

KONKRETY

nr 25

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

**16
STRON**

ROK V (NR 212) 18 CZERWCA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Usprawnić dostawy

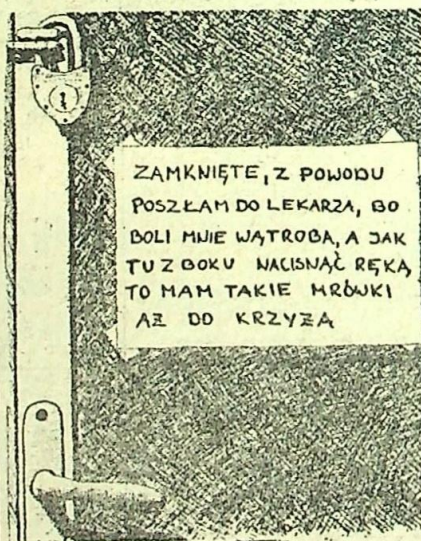
Jestem mieszkańcem Przemkowa i od osiemnastu lat korzystam z gazu bezprzewodowego propan-butan. Poprzednio naszym dostawcą było MPGK Zagania w województwie zielonogórskim i wszystko było w porządku.

Obecnie Przemków zmienił dostawcę i jest nim MPGK Głogów. I o dziwo! Wraz ze zmianą przedsiębiorstwa zaczęły się dla nas kłopoty. Od maja tego roku nie mogę załatwić sobie dostarczenia gazu. Urzędniczka wspomnianego wyżej przedsiębiorstwa (nr telefonu 20-84 Głogów) niezmiennie udziela mi tej samej odpowiedzi, że nie jest w stanie poinformować o przypuszczalnym terminie dostaw, bo nic na ten temat nie wie.

Zrozumiałe jest, że większość klientów tego przedsiębiorstwa bywa nieobecna w domu w godzinach przedpołudniowych ze względu na pracę zawodową, pobyt w szkole czy wyjście po zakupy. W tej sytuacji trudno jest oczekiwać na samochód „widmo” przez okres dwu czy trzech tygodni. Przecież nikt nie może zwalniać się z pracy i siedzieć w domu, aż raczą zjawić się dostawcy!

Może więc idąc za przykładem Zagania, a przypuszczam, że również innych przedsiębiorstw, MPGK Głogów dowoziłoby gaz w ściśle określonych dniach ku obopólnemu zadowoleniu. Przecież to chyba nie trudnego zorganizować dostawę raz do południa, raz po południu.

Ułatwiamy sobie życie i nie tworzymy dziwolągów biurokratycznych. Nazwisko i adres znane redakcji.



ZAMKNIĘTE, Z POWODU
POSZŁAM DO LEKARZA, BO
BOLI MNIE WĄTROBA, A JAK
TU Z BOKU NACISNĄĆ RĘKĄ,
TO MAM TAKIE HRÓWKI
JAZ DO KRZYŻA



Głogowianka — Ewa Kałmuczak zajęła wysokie czwarte miejsce na XII Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Fot. Janusz Budnicki

Piątek, 11 czerwca. Przedostatni dzień XII Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. — Dlaczego przyjechaliście tak późno — wita nas sekretarka w Biurze Prasowym. — Ale macie szczęście, za pół godziny, o osiemnastej uroczystość wręczenia nagród w Urzędzie Wojewódzkim. Autobus czeka przed budynkiem...

Podróż upływa na rozmowach o wszystkim, co tyczy festiwalu. Koledzy dziennikarze mają tę przewagę nad nami, że na święto piosenki radzieckiej przyjechali już na początku tygodnia. Obejrzeliby więc i III Dziecięcy Festyn Pio-

senki i Tańca Kraju Rad, dwa koncerty kwalifikacyjne i kilka imprez towarzyszących XII FPR. Mają swoich faworytów. Dyskutują zawzięcie o szansach każdego z uczestników, o wczorajszym festiwalu piosenki dziennikarzy, o pogodzie i nastrojach...

Po kilku minutach jesteśmy na miejscu. Przy wejściu małe nieporozumienie. Okazuje się, że nasze karty prasowe nie będą honorowane. Chwilę trwa wyjaśnianie, wreszcie których z organizatorów przeprasza i wprowadza nas do Sali Kolumnowej.

strona 6

POD SZCZĘŚLIWĄ SIÓDEMKA

Z OBRAD EGZEKUTYWY KW PZPR

DOBRE PRACUJEMY

W poniedziałek 14 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Głównym tematem posiedzenia była realizacja zadań społeczno-gospodarczych w maju i pięciu miesiącach br. Egzekutywa oceniła działalność organizacji związkowych w rozwijaniu współzawodnictwa pracy i kierunków jej dalszego doskonalenia. Przedmiotem obrad była również dyscyplina finansowa i gospodarka funduszem plac w przedsiębiorstwach województwa. Ponadto Egzekutywa przyjęła informacje pierwszych sekretarzy KGiM w Chocianowie i Prochowicach o pracy wewnątrzpartyjnej, a także — informację wojewody legnickiego o jakości oddawanych obiektów mieszkalnych i socjalnych.

W województwie legnickim utrzymuje się wysoka dynamika rozwoju produkcji przemysłowej, zwłaszcza rynkowej. Przemysł przekroczył majowe zadania o 2,8 proc. i dał produkcję o 14,7 proc. większą niż w takim samym miesiącu ub. roku. Egzekutywa zwróciła uwagę na konieczność podjęcia działań, które by zapewniły wykonanie zadań eksportowych, gdyż w tym zakresie przemysł nasz ma pewne zaległości. Poprawiły się znacznie podstawowe relacje ekonomiczne. Udział wydajności pracy w przyroście produkcji wyniósł w maju 94,6 proc., a wskaźnik opłacenia przyrostu tejże produkcji wzrostem przeciętnej płacy — 0,65. Bardzo dobre wyniki pracy przemysłu należy zawdzięczać wysokiej aktywności załóg, wyrażającej się w ujawnianiu i szybkim zagospodarowywaniu rezerw oraz w podejmowaniu i realizowaniu czynów produkcyjnych.

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe uzyskały stosunkowo wysoką dynamikę obrotu globalnego, jednak mają opóźnienia w wykonywaniu zadań rzeczowych. Opóźnienia te obciążają właściwie tylko jednego wykonawcę — Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie.

Z nadwyżką wykonały swe majowe zadania przedsiębiorstwa transportowe i handlowe. (kis)

NARADY AKTYWU PARTYJNO-GOSPODARCZEGO

TRWA WYŚCIG Z CZASEM

Zakłady Górnicze „Rudna” rytmicznie i z nadwyżką realizują tegoroczne zadania. W czasie narady aktywów polityczno-gospodarczego, która odbyła się 11 bm. z udziałem I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka, kierownictwo ZG poinformowało, iż pięciomiesięczny plan wydobywania rudy został wykonany w 103,4 procentach. Wykorzystując maksymalnie rezerwy, górnicy wydobędą do końca roku ponad plan około 76 tys. ton rudy.

x

Na budowie huty miedzi „Głógów II” trwa wyścig z czasem. Do zakończenia I etapu realizacji tej inwestycji pozostało tylko dwa i pół miesiąca. Na naradzie aktywów partyjnego w dniu 15 czerwca, w której uczestniczył I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, dyskutowano więc nad tym, jakie kierunki działania podjąć mają organizacje partyjne w zakresie terminowego i pełnego wykonania inwestycyjnego „programu minimum”.

Na budowie powstały pewne opóźnienia, spiętrzyły się roboty budowlano-montażowe i instalacyjne. Zakłócenia wynikają przede wszystkim z niepełnego zatrudnienia, a także z nierytmicznych dostaw niektórych materiałów. Toteż w tym trudnym okresie organizacja partyjna budowy, licząca 250 członków i kandydatów musiała zmobilizować całą załogę do zwiększonego wysiłku. Przewodzona przez OOP i grupy partyjne wśród budowlanych załóg praca polityczna oraz pomoc wojewódzkiej instancji partyjnej, przyczyniły się do zwiększenia stanu zatrudnienia, poprawy organizacji pracy i zaopatrzenia materiałowego; do przyspieszenia tempa robót na tej wielkiej budowie. Postawa budowlanych spotkała się z uznaniem władz wojewódzkich. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak podziękował wykonawcom za dotychczasowy trud i wyraził przekonanie, że budowlani spełnią pokładane w nich nadzieje.

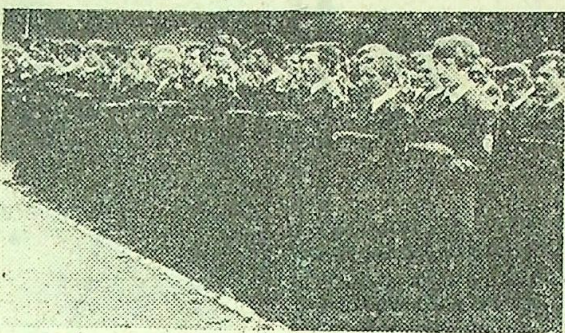
Termin zakończenia pierwszego etapu budowy huty miedzi „Głógów II” zostanie dotrzymany — mówili w czasie narady aktywiści partyjni. Dyskutanci wysunęli wiele wniosków mających na celu dalszą poprawę organizacji pracy i warunków socjalno-bytowych. (IG)

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN

W sobotę, 12 czerwca, w Legnicy obradowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Posiedzeniu przewodniczył wiceprzewodniczący WRN, sekretarz KW PZPR tow. Kazimierz Włodarczyk. Ponadto w posiedzeniu uczestniczyli: przewodniczący WK FJN — Waldemar Łysakowski oraz posłowie z województwa legnickiego. Tematem obrad była ocena przebiegu kampanii wyborczej w organach samorządu mieszkańców. Jak stwierdzono, kampania ta posłużyła dalszej aktywizacji społecznej w miastach województwa.

18 czerwca o godz. 11 odbędzie się sesja WRN na której rozpatrzone zostanie sprawozdanie wojewody legnickiego z realizacji uchwały WRN z września 1975 roku traktującej o kierunkach porządkowania miast i gmin województwa. Ocenione będą ponadto działalność i zamierzenia Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. (ms)

ŚLUBOWANIE JUNAKÓW OHP



Niedziela, 13 czerwca, była uroczystym dniem dla junaków. Ochotniczych Hufców Pracy. Na Stadionie im. 25-lecia PRL w Legnicy 800 chłopców z jedenastu hufców województwa legnickiego składało uroczyste ślubowanie. Odbierał je komendant wojewódzki OHP, Zdzisław Tymków. Na junackie święto przybyli m.in. sekretarz KW PZPR, tow. Kazimierz Włodarczyk, wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski, przedstawiciele Komendy Głównej, organizacji młodzieżowych. Bardzo liczną grupę stanowili rodzice, krewni i koledzy chłopców.

Po ślubowaniu odbyła się junacka defilada. Następnie we wszystkich hufcach zorganizowano apele, wręczono nagrody i dyplomy wyróżniającym się w pracy i szkole junakom. W legnickim hufcu, gdzie w apelu uczestniczyli goście zaproszeni przez Wojewódzką Komendę, wręczono zasłużonym dla OHP przedstawicielom zakładów pracy i organizacji młodzieżowych pięć złotych, sześć srebrnych i dwie brązowe „Honorowe odznaki FSZMP OHP”. (krzyd)

Fot. Ryszard Kliszewski

WIELKA LOTERIA FANTOWA

Od 10 czerwca są w sprzedaży losy Wielkiej Loterii Fantowej „Święta Prasy — 76”. Cena losu wynosi 5 złotych, zaś wygrać można dwadzieścia samochodów marki fiat 126p. Poza „maluchami” na nabywców szczęśliwych losów czekają motocykle wsk b3, motorowery pegaz i komar, telewizory, magnetofony, lodówki, odkurzacze, pralki, radiodiodniarki, miksery, maszyny dziewiarskie, maszyny do golenia, rowery oraz wiele przedmiotów przydatnych w domu i gospodarstwie domowym. Losy są do nabycia we wszystkich placówkach „Ruchu”. Tabele wygranych, znajdujące się w miejscach nabycia losów informują o sposobie realizacji wygranych. Natomiast wylosowane samochody przekazane będą posiadaczom najszcześniejszych losów w IV kwartale tego roku.

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy powodzenia w losowaniu! (ms)

LUBUSKIE LATO FILMOWE

26 i 27 czerwca odbędzie się w Łagowie kolejna, znana i ceniona impreza pn. „Lubuskie Lato Filmowe — Łagów 76”. Hasłem tegorocznych spotkań jest: „Obyczaj polski — film i rzeczywistość”. Temat ten dominować będzie zarówno w programie filmowym jak i w problematyce licznych, zapowiadanych seminariów, dyskusji i narad. Bezpośredni organizator „Lubuskiego Lata Filmowego” — Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze zadbało, by część filmów trafiła również i do innych miast leżących w zasięgu oddziaływania OPRF. Na terenie województwa legnickiego seanse filmów z „Lubuskiego Lata” odbędą się

w Legnicy, Lubinie, Głogowie i Polkowicach. Z informacji przekazanych nam przez Zespół Kin Legnickich wynika, że tutejsze prezentacje będą miały miejsce w kinie „Piast” od 21 do 28 czerwca o godzinie 18. Program seansów w Legnicy przedstawia się następująco: 21.06 — „Hazardziści”, 22.06 — „Prawdę w oczy”, 23.06 — „Blizna”, 24.06 — „Skazany”, 25.06 — „Sami swoi”, 26.06 — „Chudy i inni”. Po każdej projekcji odbędzie się spotkanie z realizatorami filmów — reżyserami, aktorami i operatorami. Podobne spotkania będą miały miejsce w legnickich klubach. Gwoli informacji: są już do nabycia karnety i bilety, na poszczególne filmy. Stam

MODERNIZACJA FNR W JAWORZE

W lipcu tego roku Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 przystąpi do rozbudowy i modernizacji Fabryki Narzędzi Rolniczych w Jaworze. Przewidziano m.in. wybudowanie nowoczesnych hal produkcyjnych wraz z zapleciami socjalnymi i magazynami. Zakończenie robót nastąpi w styczniu 1979 r.

Po rozbudowie i modernizacji wartość produkcji FNR (notabene wkrótce fabryka połączy się z Zakładami Kuzienniczymi w jedno duże przedsiębiorstwo) wzrośnie do 1,300 milionów złotych, przy niewiele większym niż obecnie zatrudnieniu. (ms)

KURCZAKI Z MIŁKOWIC

W Miłkowie czynna już jest nowo wybudowana ferma kurcząt. Tuczarnia jest na wskroś nowoczesna — zautomatyzowana i zmechanizowana. Koszt inwestycji, której wykonawcą było Przedsiębiorstwo Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Legnicy, wyniósł ponad 60 milionów złotych.

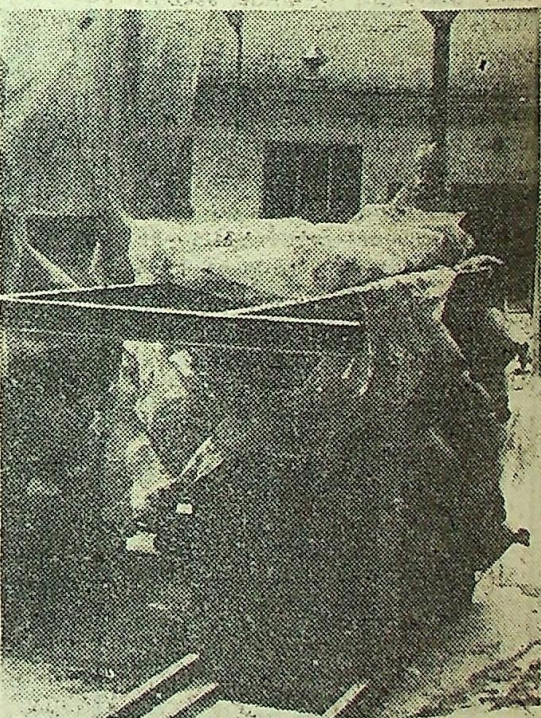
Po dojeździe do pełnej sprawności produkcyjnej ferma z Miłkowic dostarczać będzie do Prochowickich Zakładów Drobiarskich około 1000 ton brojlerów rocznie. (ms)

TOUR DE POLOGNE W ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Trasa tegorocznego, XXXIII Wyścigu Dookoła Polski, który rozpocznie się 25 sierpnia kryterium ulicznym o memoriał Henryka Łasaka (w Warszawie), prowadzić będzie m.in. przez zagłębie miedziowe. 29 sierpnia zostanie rozegrany etap Gorzów — Głógów, długości 175 kilometrów. Następnego dnia kolarze wystartują do etapu Lubin — Wałbrzych (m.in. przez Legnicę i Złotoryję). W Głogowie i Lubinie trwają już przygotowania do tej, poważnej imprezy kolarskiej.

Na starcie XXXIII Wyścigu Dookoła Polski stanie około 110 zawodników. Spodziewany jest udział sześciu lub siedmiu ekip zagranicznych. (IG)

NIE MOŻNA ZABEZPIECZYĆ?



Takie oto maszyny, tzn. urządzenia zdawcze, stoją od kilku miesięcy pod gołym niebem przy parkanie wydziału przewodów samochodowych Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy (ul. Kilińskiego). Wartość tych urządzeń sięga niewątpliwie kilkuset tysięcy złotych. Deszcze powodują korozję obudowy, łożysk, osi oraz silników elektrycznych. Podobno zakład nie ma możliwości zabezpieczenia maszyn. Czy jednak tak konserwowane urządzenia nie rozsypią się podczas montażu w hali produkcyjnej? stam



Fot. Marek Worsztynowicz

LATO CZEKA!

NADESZŁY wakacje. Już korzystają z nich uczniowie szkół podstawowych, niedługo opustoszeją mury szkół średnich i zawodowych. Tysiącom dzieci i młodzieży trzeba zapewnić warunki do wypoczynku po roku nauki. Za przygotowanie akcji letniej odpowiedzialne są organizacje młodzieżowe: ZHP — dla uczniów wszystkich szkół podległych Ministerstwu Oświaty i ZSMP — dla młodzieży pracującej, uczniów szkół rolniczych i przyzakładowych. Co proponują sztaby akcji letnich na wakacyjne i urlopowe dni?

W Akcji Letniej, organizowanej przez ZSMP weźmie udział około trzech tysięcy młodzieży. Pięć obozów zostanie zorganizowanych przez zarządy miejskie, a piętnaście przez zarządy zakładowe i szkolne. Ponadto blisko 300 uczestników pojedzie na dwa zgrupowania wojewódzkie: do Baworowej i Nowej Rudy. Zgrupowania będą miały charakter wybitnie szkoleniowy. W Baworowej — pięknie położonym nad zalewem Czocho ośrodku — szkolić się będzie kolejno: aktyw zarządów szkolnych, aktyw kulturalno-oświatowy, sportowo-turystyczny, organizacyjny, działacze Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności i Młodych Mistrzów Techniki. Program każdego obozu, podporządkowany celom wychowawczym został również pomyślany jako kontynuacja „Olimpijskiego Alertu Młodzieży”.

Przypomnijmy tu, że w Legnicy powstało wojewódzkie przedstawicielstwo Biura Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur”. Dzięki jego pośrednictwu ponad 500 osób z naszego województwa wyjedzie za granicę, głównie do krajów socjalistycznych.

Największym jednak organizatorem wypoczynku wakacyjnego jest ZHP. Na obozy stałe i wędrownie wyjedzie w czasie wakacji ponad dziewięć tysięcy uczniów i harcerzy. W Nieobozowej Akcji Letniej uczestniczyć będzie ponad 21 tysięcy dziewcząt i chłopców! Wszystkie hufce i gminy związki drużyn zorganizują przynajmniej jedną stację NAL. W stacjach zuchy, harcerze i dzieci niezorganizowane prowadzić będą prace w zastępach, organizować dziecińce, pomagać w pracach żniwnych.

NACZELNYM zadaniem, któremu będzie podporządkowany program wszystkich obozów, jest wychowanie organizatorów ruchu szkolnego: przybocznych, zastępowych i drużynowych. Główne zadania programowe wszystkich obozów i kolonii harcerskich przewidują pokazanie dorobku naszego kraju, wycieczki do zakładów pracy i ludźmi, którzy budowali Polskę Ludową. Dużo uwagi poświęca się współwzrostowi między zastępami, drużynami i obozami oraz kontynuacji „Olimpijskiego Startu Młodych”, organizacji harcerskich manewrów techniczno-obronnych. Poza tym, co jest oczywiste, harcerskie lato upłynie pod znakiem piosenki i zabawy; od tego w głównej mierze zależy, czy harcerze wrócą z wakacji zadowoleni,

(krzyd)

P. S.

W związku z tym, że organizacja harcerskiej akcji letniej kosztuje, a płacić winny zakłady z których dzieci pracowników korzystają z kolonii i obozów publikujemy niżej pierwszą część listy przedsiębiorstw nie poczuwających się do obowiązku finansowania wypoczynku dzieci. Nie dały ani grosza: Legnicki Zespół Opieki Zdrowotnej, PKP Legnica, Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Legnicy, Zakłady Górnicze „Polkowice”. PBKRM Lubin próbuje zbyć organizatorów akcji letniej 500-złotowymi datkami, gdy koszt wypoczynku jednego dziecka wynosi około 1400 złotych. Dla dobra dzieci chcielibyśmy, żeby się ta lista nie wydłużała, a odwrotnie — skraciała.

NIE TYLKO ILOŚĆ

JEST RZECZĄ zrozumiałą, iż każdy obywatel PRL chciałby mieszkać w warunkach komfortowych, to znaczy w samodzielnym, jasnym i przestronnym, centralnie ogrzewanym i wyłożonym pięknymi tapetami mieszkaniu. Tym pragnieniom milionów rodaków wychodzi od kilku lat naprzeciw społeczno-gospodarcza polityka partii i rządu. Wymownym tego dowodem jest nie tylko ilościowy, ale i jakościowy wzrost zadań, stawianych resortowi budownictwa i materiałów budowlanych. Oczywiście — zadań na miarę możliwości tego resortu, bo potrzeby społeczne rosną ciągle szybciej niż możliwości ich zaspokojenia.

O tym, jak ogromne są jeszcze w tej dziedzinie potrzeby, wiedzą dobrze, powiedziałbym najlepiej, mieszkańcy zagłębia miedziowego — jednego z najdynamiczniej rozwijających się regionów Polski. Tu przecież w krótkim czasie osiedliło się dziesiątki tysięcy ludzi — przeważnie samotnych, którzy jednak w tej samotności wiecznie żyć nie chcieli, więc zakładali rodziny. I tak wyrósł ponad 50-tysięczny już Lubin, tak wyrosło kilkunastotysięczne miasto Polkowice, w ten sposób rozrósł się Głogów. Ale w ten sposób wyrastały też nowe potrzeby, bo przecież nie przestał, a wręcz przeciwnie — z każdym rokiem silniej się rozwija przemysł miedziowy, podstawowa gałąź gospodarki województwa legnickiego. Czyja to głównie zasługa, jeżeli nie dzielnych załóg lubińskiego Kombinatu Budownictwa Ogólnego, Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a także Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego? One to przecież — wielkim wysiłkiem pokonując piętrzące się ciągle przed nimi trudności — wzniosły dziesiątki nowych osiedli w naszym regionie. To przecież za ich sprawą można było w zagłębiu miedziowym wybudować w ubiegłej pięciolatce o kilkanaście tysięcy izb mieszkalnych więcej niż przewidywał pierwotny plan inwestycyjny.

Jak się jednak rzekło, niemało jeszcze rodzin czeka na wymarzone „M” w nowym budownictwie. Kolejka po mieszkanie spółdzielcze (głównie takie są budowane) znacznie się wydłużyła, co ma zresztą ścisły związek z dużym wzrostem dochodów pieniężnych ludności. Toteż — podobnie jak Warszawa — polityczne władze województwa legnickiego nadały sprawie rozwoju budownictwa mieszkaniowego specjalną rangę. Niemal dosłownie z chwilą utworzenia województwa legnickiego dało się tu zaobserwować zwiększone tempo budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Podniesiono poprzeczkę bardzo wysoko — bieżąca pięciolatka winna przynieść nam przynajmniej 83.330 izb mieszkalnych (nie licząc budownictwa indywidualnego), a zatem prawie dwa razy więcej niż poprzednia.

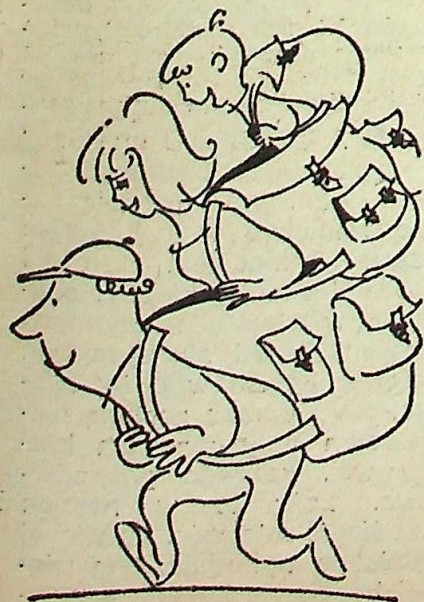
Zdaje sobie sprawę z tego, że są to już fakty — jeśli nie powszechnie, to na pewno szeroko — znane, ale wydaje mi się, iż przypomnienie ich jest nieodzowne, jeżeli chcemy mówić o jakości efektów pracy ludzi wznoszących domy mieszkalne. Rzecz jasna, nie można przyjąć alternatywy: albo ilość, albo jakość. Byłoby to postawienie sprawy na głowie. Uchwała VII Zjazdu mówi bardzo wyraźnie: ilościowemu wzrostowi budownictwa mieszkaniowego winna towarzyszyć dalsza poprawa jakości i estetycznych walorów budynków i mieszkań, rosnąca dbałość o piękno i funkcjonalność miast i osiedli. Tak też widzi ów problem wojewódzka instancja partyjna, która wiele uwagi poświęca nie tylko ilościowemu, ale i jakościowemu zadaniom przedsiębiorstw budowlanych.

W Urzędzie Miasta Legnicy usłyszałem przed paroma dniami opinię, że jest wyraźna różnica w jakości mieszkań oddanych na początku roku (nie mówiąc o tych z jesieni ub. roku) i tych, które są teraz lub wkrótce będą przekazywane spółdzielni, oczywiście na korzyść ostatnich. Poprawa istotnie widoczna, ale też wszyscy moi rozmówcy przyznawali, iż usterek jest jeszcze niemało, choćby takich, jak: źle osadzona stolarka okienna, niedokładnie położone tapety, uszkodzone lub nierówno ułożone płytki lastrykowe, nierówności ścian wewnętrznych itp.

Czy możliwe jest wyeliminowanie wszystkich niedociągłości? Musimy sobie zdać sprawę ze złożoności problemu, bo łańcuszek przyczyn jest tak długi jak długi jest cykl projektowo-inwestycyjny, gdy jednak zapytać pierwszego napotkanego robotnika budowlanego, to odpowie bez wahania: wielu spośród tych usterek można uniknąć. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ludzie zatrudnieni przy wznoszeniu domów mieszkalnych mają ambicję jak najlepszego wywiązywania się ze swoich obowiązków. Nie zawsze jednak mają możliwość wykazania tej ambicji, bo albo płyty prefabrykowane są niedobre, a wtedy trudno mówić o równej ścianie czy podłodze, albo stolarka niedopasowana (a może odwrotnie?); albo wreszcie szwankuje transport.

Pocieszające jest to, że również Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli w Legnicy widzi możliwość usunięcia większości stwierdzonych uchybień. W porozumieniu z Zielonogórskim Zjednoczeniem Budownictwa opracował on program systematycznej poprawy jakości budownictwa ogólnego (więc nie tylko mieszkaniowego, lecz także tzw. towarzyszącego), który — co jest tu może najważniejsze — wskazuje zarazem na źródła owych mankamentów. Na przykład: trzeba wymienić wyeksploatowane formy w lubińskiej „fabryce domów”, wzmocnić kontrolę wewnętrzną w przedsiębiorstwach wykonawczych, usprawnić proces przygotowawczy itp. Zostaną też powołane komisje kontroli jakości i rozszerzy się system brygad kompleksowych. To bardzo dobrze, że o tych wszystkich przyczynach i środkach zaradczych mówi się tak konkretnie, i że są one odnoszone do wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Bo poprawa jakości budownictwa ogólnego, to sprawa nie tylko ludzi zatrudnionych bezpośrednio przy wznoszeniu budynków. Oby tylko nie skończyło się na samym programie.

WŁODZIMIERZ KISIL



Z

A NAMI pierwsze sianokosy — spóźnione i słabe. Sądząc z pierwszych zbiorów, niewesoło zapowiada się zaopatrzenie rolnictwa w pasze. Zwieziemy z pól nawet mniej niż w roku ubiegłym, nienajlepszym przecież. Takie stwierdzenie upoważnia do zadania istotnego dla nas wszystkich pytania: czy oznacza to, że mniej będzie bydła i trzody w naszych zagrodach? Rozmiary kontraktacji — sądząc z zawieranych właśnie przez rolników umów — wskazują na istnienie takiego niebezpieczeństwa. Tym bardziej, że chłódna i sucha wiosna może także spowodować zmniejszenie plonów, głównie okopowych.

Sytuacja jest więc podobna do ubiegłorocznej. Stąd wniosek, że konieczne są w gospodarce rolnej zmiany czyniące ją lepiej przystosowaną do zmienionego klimatu. Teraz zaś potrzebne są kroki, które choć w części złagodzają grożący nam deficyt paszowy. Te doraźne działania, to przede wszystkim maksymalna oszczędność pasz oraz wykorzystanie wszystkich możliwości żywienia inwentarza paszami zastępczymi. Na tym skoncentrować powinna się służba rolna oraz wszyscy rolnicy.

Wprowadzanie zastępczych pasz nie jest sprawą łatwą. Głównym ich składnikiem jest słoma, wykorzystanie jej na skarmianie nie ma u nas tradycji. Trzeba dopiero przekonać rolników, że przeróbka — często marnującej się na polu — słomy jest przedsięwzięciem na

pewno opłacalnym. Czy nam się to przekonywanie uda — to już zależy od służb rolnych, które powinny przeprowadzić we wsiach demonstracje produkcji. Jeżeli każdy rolnik będzie miał możliwość naoczno stwierdzenia opłacalności, można zaufać, że większość z nich wyciągnie prawidłowe wnioski. Pozostanie już tylko jedna trudność — zwieźnia słomy. Tylko około 35 procent powierzchni koszonej kombajnami ma zapewniony mechaniczny zbiór słomy. Pozostałą część trzeba będzie zwieźć metodami tradycyjnymi, dużym nakładem pracy, ale nic nie może zostać na polach!

Co jeszcze można zrobić, ażeby poprawić bilans paszowy? Znaczny wzrost masy zielonej jest możliwy do uzyskania poprzez intensywne nawożenie wschodzących roślin. Nie należy tej szansy zaprzepaścić. Poza tym szczególną uwagę trzeba zwrócić na szybkie, terminowe sianie poplonów. Wszystko razem pomoże w odrobieniu, chociaż częściowym, strat, jakie zadała nam niesprzyjająca aura.

JAK w przyszłości będziemy się bronić przed niedostatkiem słońca i deszczu? Głównie poprzez zmiany struktury zasiewów. Na naszych polach będzie królować kukurydza — roślina o skromniejszych wymaganiach, a wydajniejsza od wszystkich zbóż: jej średnie plony wynoszą około 50 q/ha. W tym roku uprawiamy trzykrotnie więcej kukurydzy na nasiona, tworząc w ten sposób podstawę do dalszego rozwoju tej uprawy. Zasianych obecnie 19 tysięcy hektarów to tylko początek czerpania z tego obfitego paszowego banku. W przyszłości przewiduje się, że pięćdziesiąt procent wszystkich zasianych zbóż będzie stanowiła kukurydza! Szczególnie pożądane jest to w części środkowej naszego województwa, gdzie warunki klimatyczne i glebowe są najgorsze.

Wielu rolników, dla których podstawą gospodarki jest hodowla, słusznie docenia wartość buraka, jako paszy ekonomiczniejszej od tradycyjnych ziemniaków. Nie ma

co ukrywać: chociaż bardziej pracochłonne — dają buraki plony dwukrotnie większe! Nie licząc przy tym wartości liści buraczanych. Jest co prawda na razie nie najlepiej z zapewnieniem mechanizacji tej uprawy, ale i tu sytuacja zmienia się.

Produkuje się coraz więcej odpowiednich maszyn, również licencyjnych. Konieczny więc rozwój produkcji buraków tutaj też znajduje zabezpieczenie. Ogromną nadzieją dla gospodarki paszowej jest zwiększenie powierzchni zasiewów wysokowydajnymi roślinami pastewnymi, takimi jak burak „Polypast” czy słynne „Perko”. W ogóle, to głównie liczy się na te rośliny, które, wraz z uprawami pastewnych w śródplonach i poplonach, pozwolą na najbardziej efektywne wykorzystanie każdego hektara.

O tym, że wszystkie powyższe postulaty stanowią przyszłościowe rozwiązania dowodzi uwzględnienie ich w przyjętym dla naszego województwa programie rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. We wspomnianym programie szczególnie dużo uwagi poświęcono produkcji zwierzęcej — a tym samym gospodarce paszowej. Przewiduje się, że wartość produkcji zwierzęcej wzrośnie do roku 1980 o ponad jedną trzecią, a w latach 1980—1990 o ponad 40 procent! Zapewnienie paszy dla tak powiększonego inwentarza stanie się możliwe tylko dzięki zmianom organizacyjnym, wprowadzaniu coraz powszechniej wysokowydajnych upraw oraz dzięki inwestycjom.

Mamy tu do czynienia z wyraźnym systemem wzajemnych powiązań. Zmieniając strukturę zasiewów musimy liczyć się z koniecznością zmian organizacyjnych: wysokowydajne rośliny wymagają jednak fachowej opieki. Taką opiekę zapewnić mogą tylko gospodarstwa specjalistyczne. Te, które działają już w naszym województwie najlepiej tę tezę potwierdzają. I jeszcze jedno — ze względu na potrzebę maksymalnego usprzętowania prac polowych i wykorzystania posiadanych maszyn — musi nastąpić zwiększenie liczby ze-

spółów rolników indywidualnych. Takie założenie jest słuszne również ze względu na postępujący proces „starzenie się wsi”, który na naszym terenie jest szybszy niż średnia krajowa. Mniej ludzi a więcej zadań. I tylko kolektywizacja i specjalizacja może w tych warunkach dać możliwość wykonania założonych planów. Wyraźnie mówi o takiej drodze rozwoju rolnictwa Uchwała VII Zjazdu PZPR. Duże znaczenie mają w tym względzie podjęte w dniu 16 stycznia przez Radę Ministrów uchwały dotyczące między innymi gospodarstw specjalistycznych, rozwoju zespołów rolników indywidualnych i kooperacji oraz rozwoju spółdzielczej gospodarki w rolnictwie.

CZĘŚCIOWE uniezależnienie się od kapryśków pogody, od braku lub nadmiaru deszczu, da uregulowanie stosunków wodnych w naszym województwie. Kosztowne są to przedsięwzięcia, ale też o podstawowym znaczeniu, determinujące przede wszystkim możliwość produkcji niezbędnej ilości pasz. W latach 1976—1980 na inwestycje melioracyjne przeznaczono 260 milionów złotych. Zmeliorowanych za to zostanie 5500 hektarów gruntów ornych i 1700 ha użytków zielonych. Najważniejsze jest oczywiście nawadnianie. Jego najkorzystniejszą, chociaż i najdroższą, formą są deszczownice. Już obecnie realizowany jest w rejonie Głogowa program nawadniania deszczownicami zasilanymi wodą z Odry. W roku 1980 będzie deszczowanych 3 700 hektarów.

Rozwój produkcji wysokowydajnych roślin pastewnych oraz maksymalne wykorzystanie śródplonów i poplonów stworzy jednak nowy problem — gdzie suszyć? Wiadomo, że tradycyjne suszenie siana na słońcu jest niewskazane z kilku względów: utraty witaminy A, uzależnienia od pogody, dłuższy czas suszenia. Stąd konieczność budowy suszarni zdolnych przerobić te ogromne ilości masy zielonej. Z pomocą rolnictwu przychodzić cukrownie. W jawnoskiej cukrowni — dzięki zobowiązaniu załogi — już w ubiegłym roku przystosowano do tego celu urządzenia suszarnicze, dotychczas bezczynnie stojące w okresie międzykampanijnym. Kończy się już tutaj suszenie zielonek i przygotowuje do suszenia rzepak. Nie udało się to jeszcze w Głogowie — urządzenia tamtejszej cukrowni ruszą dopiero przy rzepaku. Ale już w przyszłym roku, jak zapewniają w dyrekcji, suszyć się będzie również zielonkę. Generalnie problem będzie rozwiązany poprzez budowę całej sieci suszarni, głównie w PGR-ach. Jest już w budowie kilkanaście tego typu obiektów.

Ostatnia sprawa związana z zapewnieniem odpowiedniej ilości paszy — to rozwój przemysłu paszowego. Działła wytwórnia pasz w Chojnowie, budowana jest w Ujeździe Górnym. Ponadto istnieją zakłady utylizacyjne w Słonem, powstają następne w Osetnicy. W wyniku budowy i rozbudowy tych zakładów łączna produkcja wzrośnie z 14,5 tysiąca ton do blisko 90 tysięcy pod koniec pięcioletnia. Istnieje również duże możliwości wykorzystania odpadów z rzeźni i kości, jako cennego surowca do produkcji deficytowych u nas pasz.

SĄ TO TYLKO przykłady trudnych i ważnych zadań, jakie czekają nasze rolnictwo w najbliższym czasie. Temat jest szerszy i bardziej skomplikowany; obfitujący w wiele alternatywnych rozwiązań. Od służb rolnych zależeć będzie w dużej mierze, czy wybrane zostaną rozwiązania optymalne dla każdej wsi, każdego gospodarstwa. Leży to w naszym wspólnym interesie. Im więcej rolnictwo wyhoduje, tym więcej będzie na hakach w sklepach mięsnych...

ŻEBY ROSŁY NAM BEFSZTYKI

DANIEL KRZYSZTOFORSKI



Fot. CAF — Staszyszyn



...Takich mistrzów jak nasi, ze świecą się nie znajdzie — mówią w „Merze-Elwro”. Na zdjęciu: Mistrz z wydziału automatyki — Adrian Brade.

MINĘŁY akurat dwa lata... Właściwie te dwa lata minęły dokładnie w pierwszym dniu maja. Kiedy więc maszerowali w pierwszomajowym pochodzie, było to dla nich dosłownie podwójne święto. Tyle, że pozostało po tym święcie trochę rozgoryczenia. Bo jakże — istnieją, pracują już dwa lata, poznali przez ten czas Polkowice jak własną kieszeń; wydawało się, że ich także znają... Tymczasem, kiedy podczas pierwszomajowego pochodu spiker zapowiedział, że do trybuny zbliżają się pracownicy „Mery-Elwro”, ludzie na trasie zaczęli się kręcić nerwowo i pytać jeden drugiego: co to właściwie jest ta „Mera-Elwro”? Bo „Elwro” — wiadomo — jest we Wrocławiu i o tym wie każde dziecko, ale czemu oni maszerują w polkowickim pochodzie? Powinni przecież u siebie...

Ci z „Mery-Elwro” doskonale wszystko widzieli i najpierw ogarnęła ich złość, a potem zostało tylko rozgoryczenie i tego nie zmieni żaden artykuł w gazecie, bo i tak jeszcze długo będą widzieli to ludzkie zdziwienie i pytające spojrzenia.

Prawdę mówiąc, przez te dwa lata istnienia i tak trochę się przyzwyczaili, że są jakby bezimienni... Ruszyła „przeróbka” w Zakładach Górniczych „Rudna”? — Ruszyła. Podziękowano generalnemu wykonawcy. O „Merze-Elwro” ani słowa. Chyba że uznamy iż mówiąc „kooperanci”, myślimy także o tych z „Mery”. A należało się firmie. Żeby choć jej nazwę wymienili! Bo przecież, gdyby nie automaty, elektrycy, mechanicy i elektrycy z polkowickiej „Mery-Elwro”, Zakład Wzbogacania Rudy „Rudnej” nie byłby tym, czym jest. Czy gdyby nie oni na „Rudnej” mogliby mówić dzisiaj „Automatyzacja”? Oczywiście, wprowadzamy ją, i to szybko. Objęliśmy nią już stabilizację poziomu mętów w pojemnikach flotacyjnych...

Polkowice. Zakłady Naprawcze Maszyn. Tutaj, w warunkach prawdziwie sublokatorskich, mieści się „Mera-Elwro”. Dokładniej: „Centrum Komputeryzacji Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro”. Zakład Zamiejscowy Urządzeń Automatyki w Lubinie z siedzibą w Polkowicach”. W tej skom-

plikowanej nazwie mieści się wszystko: i potężny zastrzyk nowoczesności, jaki „Mera” ma zamiar zaaplikować przemysłowi miedziowemu — kopalniom i hutom i... niepokój stabilizacyjny zakładu. W Polkowicach, przy Zakładach Naprawczych Maszyn, mieści się jedynie część przedsiębiorstwa. Kilka osób ulokowano w Zakładzie Doświadczalnym w Lubinie. Właściwie nie tak dawno zeszli z „Rudnej”, żeby teraz gros sił przerzucić na budowę Huty Miedzi Głogów II i już zacząć konkretnie myśleć o hucie „Cedynia” w Orsku. Potem przyjdzie czas na automatyzację kopalń. Nie zabraknie roboty na wiele następnych lat. Związka że nareszcie stać nasz kraj na automatyzację procesów produkcyjnych — przedsięwzięcie kosztowne, ale i opłacalne. Pozwala ono bowiem na obniżenie kosztów produkcji, odciąża człowieka, podnosi wydajność; przy specyfice niektórych procesów produkcyjnych wprost nie sposób obejść się bez niej. Przekonywanie jest zresztą zbędne. Już samo powołanie zakładu, na mocy porozumienia między Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi a warszawską „Merą” świadczy o tym najdobitnie.

„Mera-Elwro” to nie tylko bardzo młody zakład. To także młoda załoga. Średnia wieku wynosi tutaj 25 lat. Co charakterystyczne, w stuosobowej załodze — większość (około 65 procent) stanowią kobiety. Szczególnie widać to na wydziale automatyki, kierowanym przez Tadeusza Korczyńskiego. Jak twierdzi się w zakładzie, kobiety mają smykałkę do precyzyjnych robót. A poza tym — są bardzo pracowite, jak choćby Anna Buczek czy Krystyna Grabowska — zawsze wymieniane wśród najlepszych. Natomiast montaż, to już ciężka, męska robota. Wyróżniają się tu szczególnie Zygmunt Kozłowski, Ryszard Hajdusianek, Antoni Juzak.

— Ale i o innych nie można zapomnieć — mówią w „Merze” — i syją się od razu dziesiątki nazwisk. Wśród nich Adrian Brade i Stanisław Jachorek — mistrzowie na wydziale automatyki, jakich „ze świecą się nie znajdzie”.

Zakład mało znany, warunki socjalne poprawiają się dopiero po oddaniu nieco większej powierzchni (dalej jednak na warunkach sublokatorskich), mieszkań nie ma, a ludzie przedziwnie prędko zdążyli się już do „Mery” przywiązać. Może sprawiła to specyfika zakładu (jakże może być inaczej w najbardziej nowoczesnym przemyśle?), a może po prostu czekają na spełnienie wszystkich obietnic, jakie

towarzyszyszy „instalowaniu się” tego przedsiębiorstwa w zagłębiu miedziowym?

Obiecywano wiele. Przede wszystkim miały być mieszkania. W ciągu dwu ubiegłych lat dostało je dziewięciu pracowników „Mery”. Ile będzie w tym roku — nie wiadomo, bo — jak na razie — w mieszkaniowych planach nie ujęto „Mery-Elwro”. A potrzeby są wielkie. Nic dziwnego — olbrzymia większość pracowników dojeżdża z Legnicy, Wołowa i innych miast.

W zasadniczych szkołach zawodowych i technikach LGOM miały powstać klasy kształcące elektroników i automatyków przemysłowych. Na razie nic o tym „Merze” nie wiadomo. A przecież ludzi trzeba coraz więcej. Coraz większe są bowiem zadania.

Zaraz po zakończeniu dyspozycji — lipiec — w Zakładzie Wzbogacania Rudy „Rudnej”, a właściwie równocześnie trzeba zapewnić wykonanie robót w Hucie Miedzi Głogów II. Oznacza to między innymi konieczność przyjęcia do pracy 40 osób. A przecież ani automaty, ani elektrycy nie rodzą się na kamieniu. Widać więc, jak bardzo potrzebny jest nowy kierunek kształcenia w zagłębiu-skich szkołach...

Przewiduje się, że za kilka lat „Mera” będzie zatrudniać około 1500 osób. Oczywiście, ogromnie wzrośnie wówczas wartość produkcji. Zamiast dzisiejszych 74 milionów — prawie trzysta. Takie są przynajmniej przymiarki do dawniejszych zapewnień o tym, że w tej pięciolatce wybuduje się w Lubinie dla „Mery-Elwro” zakład automatyki z prawdziwego zdarzenia. Dla „Mery”, albo raczej dla zagłębia.

GENERALNY do-
stawca automatyki
— w „Merze” wszy-
scy mówią, że ten
tytuł zobowiązuje. I
po wynikach widać, że mówią
o tym z nie udawanym przekonaniem: w tym roku zrobią
dwa razy więcej niż w ubiegłym. W przyszłym — dwa razy
więcej niż w tym. Rosną
zadania, rosną wymagania wobec „Mery”. Wzrastają również
wymagania w samej „Merze-Elwro”. Automatyzacja
staje się coraz bardziej potrzeb-
nym zabiegiem w prze-
myśle miedziowym.

MARIA AJDUKIEWICZ



„Co się opłaca?”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” — kierownictwo Ośrodka Szkolenia Motorowego w Legnicy wyjaśnia: Na terenie Polkowic kurs motocyklowy kat. „A” nie mógł być zorganizowany ze względu na brak pełnej ilości kandydatów, których powinno być 40.

Mimo istniejących trudności lokalowych oraz braku pełnej obsady instruktorów legnicki PZM prowadził w Polkowicach szkolenie systemem ciągłym na kategorii: D, C, B. Duża w tym zasługa władz miejskich a w szczególności społecznego organizatora szkolenia motorowego w Polkowicach Ob. Jana Dzwonczyka.

Przy w/w kursach chętni mogą otrzymać uprawnienia do prowadzenia motocyklu. Niemniej jednak w czerwcu br. zostanie zorganizowany w Polkowicach kurs motocyklowy, a zapisani kandydaci zostaną powiadomieni imiennie o terminie jego rozpoczęcia. W przypadku braku pełnej liczebności chętnych na kat. „A” dołączeni zostaną do kursu na prawo jazdy samochodowe. W ten sposób powstanie kurs nie samochodowo-motocyklowy, lecz odwrotnie motocyklowo-samochodowy. (Informacji szczegółowych udzieli sekretariat OSM PZM w Legnicy, ul. Mickiewicza 10 tel. 237-20).

Przypuszczamy, że wyjaśnienie to zadowoli Czytelnika, a licznym miłośnikom wędkarstwa, po otrzymaniu prawa jazdy, życzymy dobrego relaksu.

Kierownik Ośrodka PZM w Legnicy
RYSZARD WITRUSZYŃSKI

„Oddać krew”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy informuje, że autor tego listu wykazywał niezdyscyplinowanie w załatwianiu formalności związanych ze zwolnieniem z pracy celem oddania krwi. Data 6.09.75 r. jest niewłaściwa, ponieważ pracownik ma nieobecność na zmianie nocnej 4/5.09. oraz 7/8.09. i nie przedłożył żadnego usprawiedliwienia. Dnia 22.04. br. pracownik zgłosił się do pracy, ale po podpisaniu listy obecności samowolnie opuścił miejsce pracy, nie zgłaszając tego faktu zwierzchnikowi. Powrócił około godz. 13.00 i oddał zaświadczenie oddania krwi. Był jednak w stanie nierzędnym i w tej sytuacji zawiadawać stacją dnia tego nie usprawiedliwił.

Z powyższego wynika, że pracownik niewłaściwie wykorzystuje odpoczynek po oddaniu krwi oraz przywileje honorowych dawców krwi. Każdorazowe zwolnienie dla oddania krwi winno być zgłaszane wcześniej zwierzchnikowi, aby mógł wyznaczyć zastępstwo. Tak czynią pozostali krwiodawcy ze stacji Jawor, nie zakłócając normalnego toku pracy.

Biorąc pod uwagę doniosły cel honorowego krwiodawstwa, usprawiedliwimy naszemu pracownikowi dzień 22.04. z zastrzeżeniem, że w przyszłości podobne przypadki nie będą tolerowane.

Nadmieniamy się, że wśród naszych kolejarzy honorowe krwiodawstwo ma bogatą tradycję i jest w pełni doceniane przez zwierzchników. Wykazują oni jednak pełne zdyscyplinowanie, łącząc krwiodawstwo z pracą zawodową w sposób właściwy.

Naczelnik działu
mgr BRONISŁAW POLIŃSKI

„Dopiero rewizor”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 16 „Konkretów” Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy wyjaśnia: Z relacji konduktorki rewizyjnej wynika, że podczas kontroli biletów w pociągu Zgorzelec — Wrocław dn. 12 grudnia 1975 r. ujawniła podróźną ob. Ewę Dymowską, która posiadała bilet ze zniżką 33 proc., natomiast dowód uprawniający do zniżki — legitymacja szkolna — utraciła swą ważność dnia 30 września 1975 r. Konduktorka postąpiła zgodnie z art. 93 Dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami, pobierając różnicę cen biletów pomiędzy taryfą normalną, a taryfą 33 proc. plus karę umowną.

mgr BENEDYKT MATUS
z-ca naczelnika



Tow. Jan Szydłak wręcza „Złoty samowar” Renacie Danel z województwa katowickiego.

(ciąg dalszy ze strony 1)

PRZY bogato zastawionych stołach gromadzą się uczestnicy festiwalu, ich instruktorzy, rodzice i opiekunowie. Jest prasa, radio i telewizja. Organizatorzy. Dochodzi osiemnasta. Na salę wchodzi przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, goście radziecy. Przewodniczący jury Marian Kaczmarek ogłasza wyniki XII Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Wkrótce poznamy szczęśliwą siódemkę, zdobywców głównych trofeów – samowarów. Na twarzach uczestników festiwalu maluje się zdenerwowanie i skupienie. Renata Danel z Katowickiego otrzymuje główną nagrodę – „Złoty Samowar”. Pilnie słuchamy, czy wśród zdobywców sześciu „Srebrnych Samowarów” będzie przedstawicielka zagłębia miedziowego. Jest! Wysokie czwarte miejsce zajęła głogowianka **Ewa Kałmuczak!** Po przedstawieniu werdyktu jury – krótkie przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jana Szydłaka. Potem już na sali gwaro od gratulacji i komentarzy. Usiłuję przedrzeć się do naszej reprezentantki. Jest wzruszona i szczęśliwa. Wymieniamy tylko kilka zdań, bo reporterce Polskiego Radia zależy na błyskawicznym wywiadzie z laureatką „Srebrnego Samowara”. Za moment fotoreporterzy porywają wszystkich zwycięzców festiwalu na wspólne zdjęcie w plenerze. Korzysta na tym i nasz mistrz – Janusz Budnicki, który zapewnia: – Zobaczysz stary, to będą dobre zdjęcia!

Zbyt długo trwało fotografowanie laureatów, toteż autobus prasowy nie czekał. Odbywamy ponad czterdziestominutową wędrowkę do naszej „siedziby” przy ulicy Wyspiańskiego. Tutaj kolacja i znów jazda. Tym razem na „Koncert Przyjaźni”. Na długo przed jego rozpoczęciem kilkutyśięcny amfiteatr wypełnił się do ostatniego... schodka. Po „awanturce” zajmujemy swoje miejsca. Syg-

nał – motyw z „Podmoskiewskich wieczorów”. Krystyna Loska, Jan Suzin i Michał Dierżawin otwierają koncert artystów polskich i radzieckich. Siedząca obok dziennikarka Polskiego Radia narzeka na fotoreporterów, dzięki którym nie widzimy, co się dzieje na scenie. – Rok temu można było jeszcze coś zobaczyć, a teraz to już absolutnie nic – wzdycha...

Pokaz mody „Otexu” wypełnia przerwę. Rozmawiamy o pierwszej połowie koncertu. Wszyscy zgadzają się co do tego, że profesjonalści (poza nielicznymi wyjątkami) nie zachwycili. – Hulewicz zapomniał, że powinien śpiewać zgodnie z tym, co gra orkiestra – spostrzegła Marek Brzeźniak z „Trybuny Robotniczej”. – A Stockinger zgubił słowa – dodaje ktoś inny. – I publiczność nie prosiła o bisy...

Druga część koncertu przebiega znacznie ciekawiej, w takt znanych radzieckich melodii filmowych. Widownia znacznie się ożywiła... Po północy, już w sobotę, kończy się „Koncert Przyjaźni”.

KTO się spóźnia, sam sobie szkodzi – mówi stare porzekadło, więc rezygnujemy z sobotniego pikniku dla dziennikarzy, by zaliczyć wystawy towarzyszące festiwalowi, wpaść do amfiteatru na próbę koncertu laureatów...

Na deptaku przed ratuszem, mimo wczesnej pory – spory ruch. Efektownie prezentuje się ekspozycja fotogramów festiwalowych Czesława Łuniewicza. W pobliżu głośno pracuje ekipa Polskiej Kroniki Filmowej, która nakręca piosenkę zielonogórzanki – laureatki trzeciego miejsca i nagrody publiczności – Bożeny Stolarzak. Ujęcie powtarzają kilkakrotnie. – Bożenka, wybac, ale musimy jeszcze raz, bo zastąpił cię tłum... – krzyczy operator.

Jedziemy do amfiteatru. Jest próba. Reżyser Janusz Rzeszewski rzadko przerywa występ. Uwagi przekazuje dopiero po piosence (patrz zdjęcie). Ewa Kałmuczak ma już za

sobą trudny próbnego śpiewania. Możemy wreszcie spokojnie porozmawiać.

– To już mój dziewiąty występ w konkursie piosenki radzieckiej. Na eliminacje strefowe do Tarnowa pojechałam jako ta trzecia, nadprogramowa reprezentantka zagłębia miedziowego. Tam się powiodło i otrzymałam „paszport” do Zielonej Góry. Wielką radość znaleźć się w tak doborowej stawce laureatów.

– Piosenki, które wykonałam na festiwalu, przygotowywałam cały rok. Wiele zawdzięczać mojemu instruktorowi – Gerardowi Nowakowi. Nie było dla mnie rzeczą łatwą wykroić czas na próby, bo przede wszystkim jestem studentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Musiałam rezygnować z wielu rozrywek. To się jednak opłaciło...

– Czy Janina Kałmuczak, laureatka zielonogórskiego festiwalu w 1969 roku, to pani siostra?

– Tak. Mamy takie same głosy. Obie marzymy o śpiewaniu w duecie, a może w tercecie, bo nasza najmłodsza, jedenastoletnia siostra też zaczyna śpiewać.

Gdy rozmawiam z Ewą Kałmuczak, nasz fotoreporter zajęty jest robieniem zdjęć nieoficjalnej „Miss Obiektu” festiwalu – wrocławiance Ewie Bałtrukiewicz, której przyznano nagrodę „Polskich Nagrań”...

PO próbie idziemy na zaplecze sceny, oddane do użytku w przededniu otwarcia festiwalu. Zastąpiło ono drewniane garderoby, które przez trzy lata służyły piosenkarzom. Janusz Rzeszewski przyznał, że tak nowoczesnego i wspaniałego obiektu może pozazdrościć Zielonej Górze i Opole, i Sopot... To prawda. Garderoby nowoczesnie wyposażone. Kawiarnia. Biuro Organizacyjne. Całość zaprojektowana tak zmyślnie, że gdzie by się nie ruszyć – na scenę się trafi...

Jest dziewiętnasta trzydzieści. Z trudem przeciskamy się przez tłum zielonogórzan z kocami. Nic dziwnego, wieczory są chłodne. Występy

laureatów, to sposobność do rozmowy z siedzącym obok przedstawicielem „Estrady Olsztyńskiej”. – Przyjechałem żeby kogoś zaangażować – mówi. Ci młodzi, to znakomity materiał na piosenkarzy z prawdziwego zdarzenia. Mają talent i zapal do pracy, to bardzo ważne. Bo, niestety, zawodowi wykonawcy, nawet ci obdarzeni głosem uważają, że nie trzeba się przemęczać pracą nad sobą...

Przed przerwą koncert odbywa się pod dyktando widzów, którzy nieustannie domagają się bisów. Krystyna Loska przestrzega, że tym sposobem występy zakończą się w niedziele. Nie pomaga. Przeciwnie. Oklaski się wzmagają. Swoisty rekord bije dziewięćdziesięcioletni Darek Krajewski z Piotrkowa Trybunalskiego. Jego „Razem” śpiewa cała widownia. Małec śpiewałby zapewne bez końca, gdyby nie pomysłowa interwencja dyrygenta orkiestry festiwalowej Czesława Majewskiego. Małego ulubieńca publiczności obdarowano... pluszowymi maskotkami.

Wszyscy uczestnicy festiwalu wystąpili w drugiej części koncertu finałowego. Szkoda tylko, że śpiewali anonimowo...

NA krótko przed godziną dwudziestą czwartą amfiteatr zamyka. Jeszcze tylko demonlują swój sprzęt radio i telewizja. Kolejny, dwunasty Festiwal Piosenki Radzieckiej dobiegł końca. Znów, jak co roku, na piosenkarzkim firmamencie pojawiły się nowe gwiazdy. Życzyć by sobie należało, żeby choć kilka z nich odnalazło w przyszłości własne artystyczne „ja”. Czy tak się stanie – nie wiadomo, bo o wielu odkrytych w Zielonej Górze indywidualnościach słuch wszelki zaginał...

Tekst: Czesław Pańczuk
Zdjęcia: Janusz Budnicki



Uczestnicy festiwalu gorąco oklaskiwali swoich kolegów – profesjonalistów.

POD SZCZĘŚLIWĄ SIÓDEMKA



Obrazek z próby. Ewa Kałmuczak z uśmiechem przyjmuje wskazówki Janusza Rzeszewskiego.



Chwila wspomnień na fotogramach Czesława Łuniewicza.



Dyrygent orkiestry festiwalowej – Czesław Majewski tym razem w roli partnera Bożeny Szczepańskiej z Koszalin.



ACZĘŁO się skromnie. Młodzież jednej z klas I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy zorganizowała konkurs piosenki. Pomysł chwycił. Impreza zainteresowała całą szkołę, a od trzech lat ma charakter międzyszkolny. Jej sympatykami i sojusznikami są fachowcy z WDK, Szkoły Muzycznej oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Festiwal Piosenki Uczniowskiej, bo taką nazwę ma impreza, to najmilszy festiwal roku — orzekło tegoroczne jury.

Zbiorecza Szkoła Gminna w Polkowicach. Narada aktywu Dziecięcego Komitetu Blokowego zaskakuje swoją dojrzałością i krytycyzmem niejednego dorosłego. Ale uczestniczący w zebraniu przedstawiciele władz partyjnych i miejskich nie dziwią się. Przyszycieli się traktować działaczy tej organizacji z taką powagą, na jaką zasłużyli.

Szkoła Podstawowa nr 6 w Głogowie. Zainicjowano tu ciekawy system wychowawczy. Wyrasta on z eksperymentu poznańskiego, ale go nie kopiuje. Najmłodsza grupa wiekowa (uczniowie klas I — III), zanim uzyska miano „Głogowian”, zdobywa wiedzę o swoim mieście i regionie — od współczesności, a więc spraw najbliższych, do odległej historii. Równocześnie młodzie obywatele pracują społecznie na rzecz swego środowiska.

Trzyletnią pracę wychowawczą kończy uroczysta impreza nadania uczniom miana „Głogowian”. Jest to ważne wydarzenie w życiu szkoły, rodziców, dzielnicy.

W szkołach podstawowych nr 4 w Lubinie i nr 7 w Głogowie można zapoznać się z ciekawą propozycją współpracy młodzieży z zakładem opiekuńczym. Kolektywy zakładowe typują przewodników pracy, rada uczniowska — najlepszych kolegów. Rzetelna praca i rzetelna nauka mają tę samą wartość. Uświadamia to galeria portretów „Ludzi Dobrej Roboty i Wzorowych Uczniów”.

Zanotowane migawki z życia szkół wydają się przypadkowe i chaotyczne. Mają jednak wspólny element. Jest nim wychodzenie poza własne opłotki, coraz odważniejsze i skuteczniejsze określanie swego miejsca w społeczności szerszej niż tylko uczniowska. Placówki dydaktyczno-wychowawcze, które podejmują podobne inicjatywy, są prekursorskie, prezentują bowiem model przyszłej szkoły, zwaną środowiskową.

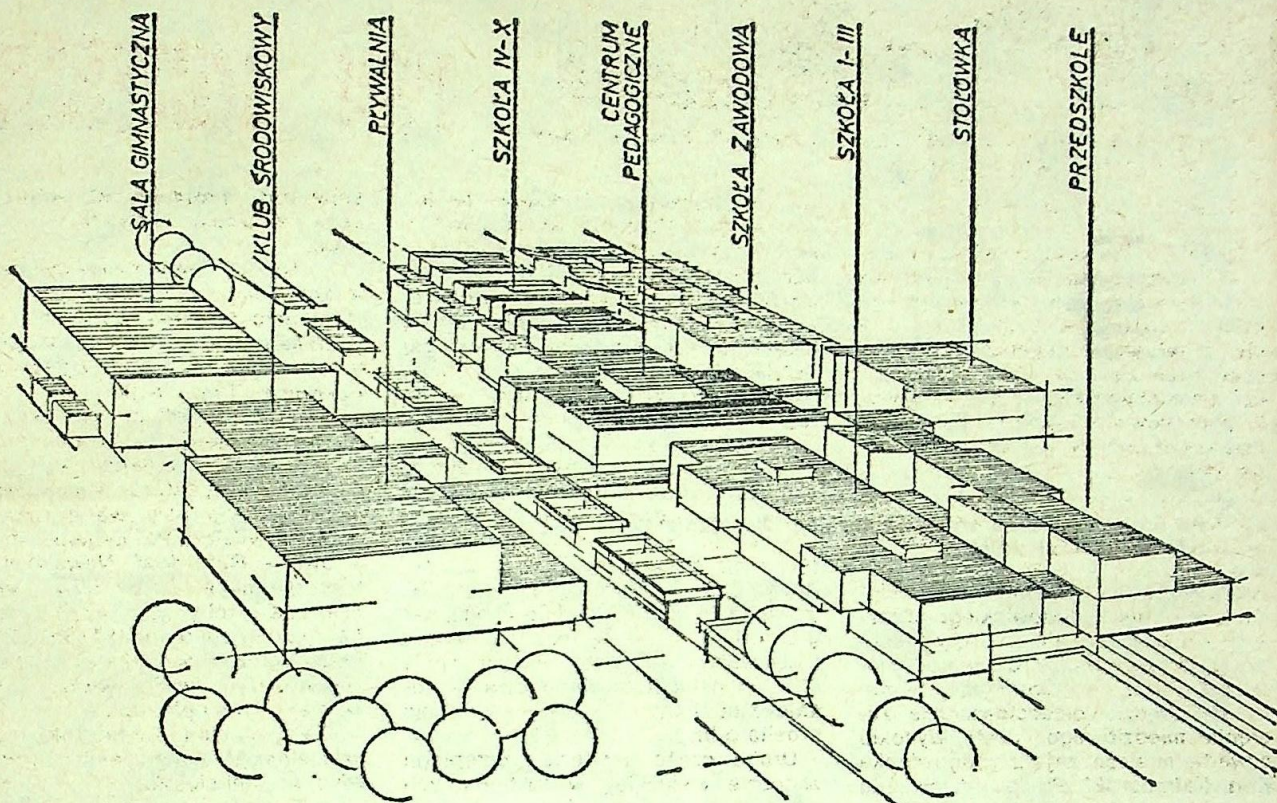
Szkoła ta, jak zdefiniował ją wiceminister Jerzy Wołczyk — ma jednocześnie wpływy różnych wychowawczych środowisk i przy ich aktywnym udziale urzeczywistniać statutowe zadania. Integracja wychowawcza domu, szkoły i środowiska daje gwarancję ukształtowania osobowości ucznia lepiej przygotowanego do pracy, do życia, do kultury. Szkoła taka nie będzie placówką wyizolowaną, od której środowisko wiele wymaga, ale nie

zawsze uważa za słuszne jej pomagać. Jakże często możemy spotkać się z sytuacją, kiedy jedyną reakcją dorosłych na wybryki młodzieży jest narzekanie na szkołę, która „nie wychowała”. Zapominamy (może wygodniej zapomnieć), że wychowuje przede wszystkim dom. Jest on zresztą czynnikiem najważniejszym w procesie wychowawczym. Wychowuje szkoła — i wreszcie całe środowisko.

Tworzenie więc szkoły środowiskowej, to nie tylko sprawa instytucji oświatowych, ale całego społeczeństwa. Na szkole jednak spo-

sa w centrum zainteresowania naszych władz oświatowych. Jednym z pierwszych osiągnięć województwa legnickiego w kształtowaniu działań zintegrowanego środowiska wychowawczego było powołanie sześciu zespołów samokształceniowych, w skład których wchodzi dyrektorzy szkół wiodących. Pełnią one rolę przewodników dla pozostałych placówek dydaktyczno-wychowawczych i stanowią załączek przyszłych gabinetów metodycznych z teorii i praktyki wychowania. Zespół ten ściśle współpracuje z wizytatorami. Praca tych ostatnich przypomina dzia-

snego modelu wychowawczego. Z doświadczeń eksperymentu poznańskiego korzystamy już szeroko. W latach 1969—70 pionierami nowych rozwiązań wychowawczych były szkoły podstawowe: nr 19 w Legnicy, nr 3 w Złotoryi, nr 3 w Głogowie, nr 4 w Lubinie i szkoła w Paszowicach. Już w 1972 roku aż trzydzieści szkół wprowadziło system wychowawczy Muszyńskiego. Cennym zjawiskiem był fakt, że wiele z tych placówek oświate-



Szkic rozwiązania funkcjonalnego „szkoły przyszłości” zaprojektowanej przez zespół architektów ze Szczecina, kierowany przez Jana Czuchnickiego. Projekt uzyskał jedną z głównych nagród w konkursie ogłoszonym przez SARP i nagrodę ministra oświaty i wychowania za koncepcję pedagogiczną.

UPÓR I WIARA

KRYSTYNA CZYPLIŃSKA

czywa główny ciężar odpowiedzialności. Ona bowiem jest do tego przygotowana kadrowo i organizacyjnie. Nauczyciele muszą wypracować nowoczesny model wychowawczy, przekonać do niego rodziców i instytucje pokrewne. Nie jest i nie będzie to łatwe. Wymaga bowiem inwencji, wysiłku, poświęcenia. Nie od razu też trud będzie owocował. Potrzebne są więc upór i wiara. W tym ważnym okresie przekształcania modelu szkoły nieodzowna jest atmosfera zaufania społeczeństwa do szkoły i chęć współpracy w eksperymentach.

Sojusznikiem nauczyciela w walce o nowoczesność szkoły winien być przede wszystkim uczeń. Bo nowa szkoła — to nowy model ucznia, który nie tylko jest przedmiotem wychowania, ale jego aktywnym współtwórcą. Wspomniiane na wstępie osiągnięcia szkół nie byłyby nimi, gdyby pomysłem młodzieży nie towarzyszyła atmosfera życzliwości pedagogów. Realizacja zamierzeń nie była przecież wolna od błędów i potknięć. Zapal uczniów można było zgasić jednym nieostrożnym pociągnięciem — czy po prostu obojętnością. Jeśli tak się nie stało, stanowi to obojętną satysfakcję.

Problemy szkoły środowiskowej, opracowanie jej wzorcowego modelu teoretycznego i praktycznego

lanie soczewki. Prowadzą oni obserwację działalności wychowawczej poszczególnych szkół, gromadzą ciekawe doświadczenia, propagują je na terenie województwa. Wymiana doświadczeń zawodowych jest dziś skuteczniejsza niż kilka lat temu. Łatwiej teraz otrzymać biuletyn informacyjny, wzorcowy konspekt, zestaw bibliograficzny itp. Warto jednak pokusić się o systematyczny periodyk dydaktyczno-wychowawczy, który by propagował bogate już doświadczenia zawodowe nauczycieli naszego regionu. Gwarantowałoby to jeszcze skuteczniejszą informację, a jednocześnie mobilizowałoby szkoły do poszukiwania metod pracy godnych popularyzacji. Biuletyn taki miałby charakter integrujący, to znaczy prawo publikacji miałby nie tylko nauczyciele, ale również uczniowie, rodzice, instytucje pokrewne itd.

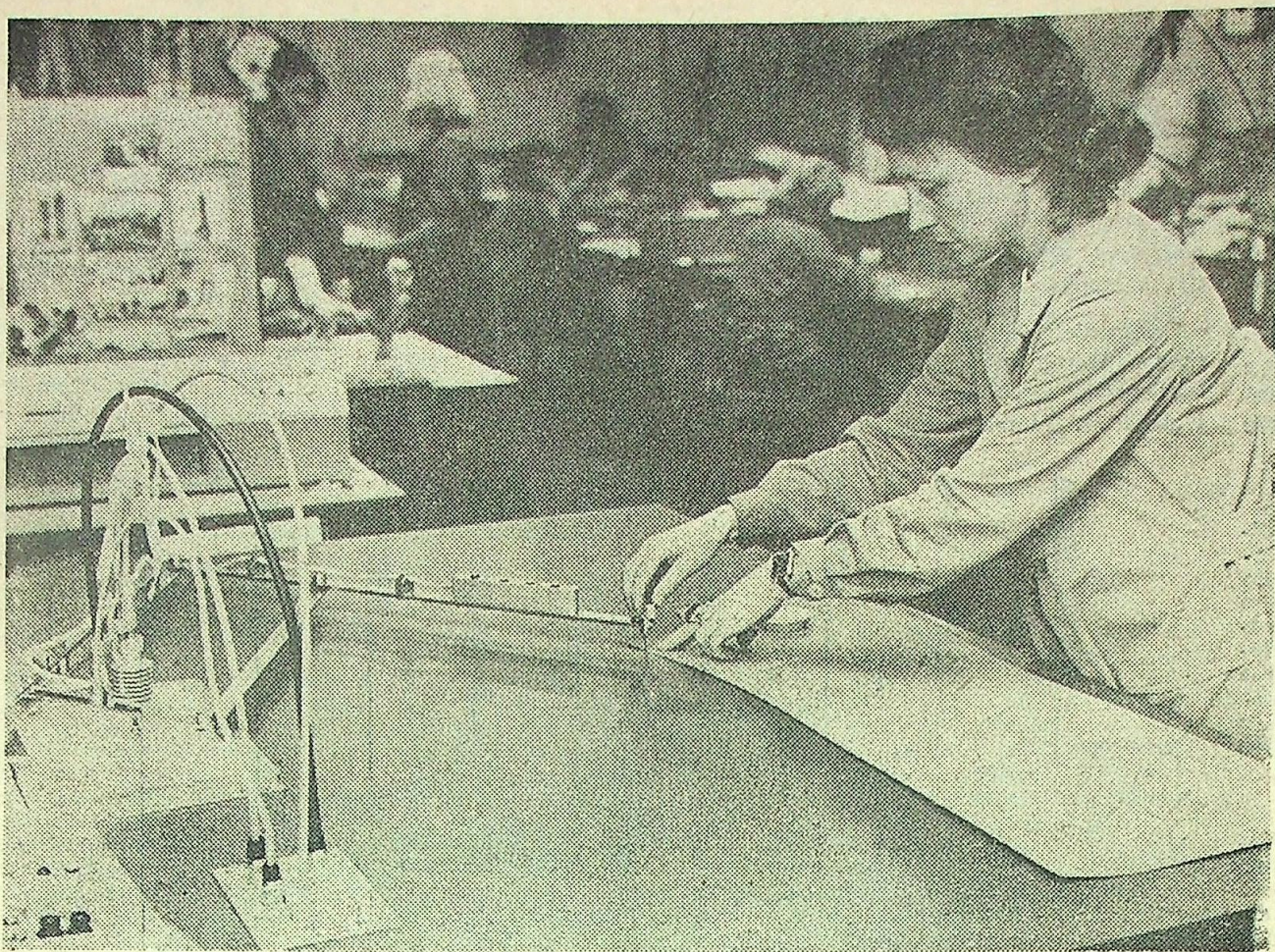
Wypracowanie jednolitego systemu wychowawczego jest sprawą tak samo ważną, jak zapewnienie uczniom wysokiego poziomu zdobywania wiedzy w utworzonych szkołach zbiorczych. Mamy wielu sprawdzonych wychowawców. Dowodzą tego obserwowane osiągnięcia. Mamy też jeszcze wiele do zrobienia. W przyszłości możemy pokusić się o wypracowanie wła-

wych wniosło doń własne pomysły, stając się dzięki temu placówkami twórczymi, wychowującymi obywatela rozumiejącego problemy ogólnonarodowe, a równocześnie nie tracącego z oczu spraw najbliższych, związanych ze specyfiką regionu.

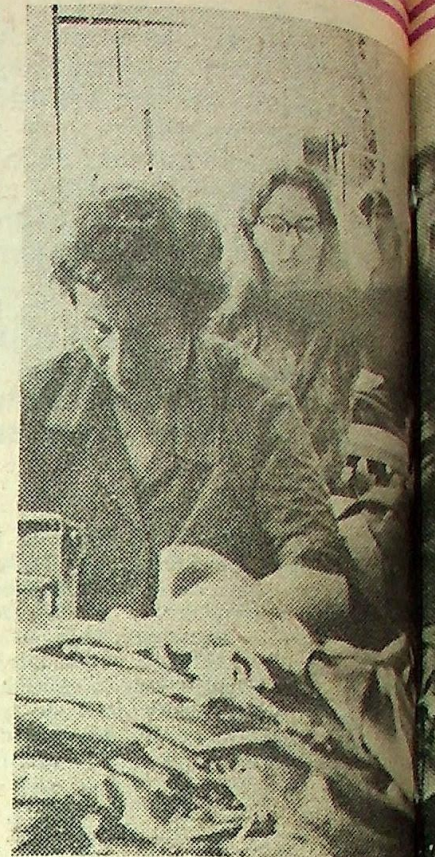


KIEDY się rozmawia z wicekuratorem Czesławem Kowalakiem i jego współpracownikami —

wizytatorami: Elżbietą Janią, Katarzyną Grabowską i Włodzimierzem Szyposzem — mimo woli udziela się ich entuzjazm. Pracy ich towarzyszy bowiem autentyczny upór i wiara. Świetnie orientują się w sprawach szkół. Nie poprzestają na optymistycznych sprawozdaniach i statystykach. Namawiają, aby pojechać do poszczególnych szkół, zobaczyć, przekonać się...



Po projekcie trzeba wykonać szablon. Następnie Zofia Banasiewicz pomniejszy go i w ten sposób przygotowuje do dalszej drogi.



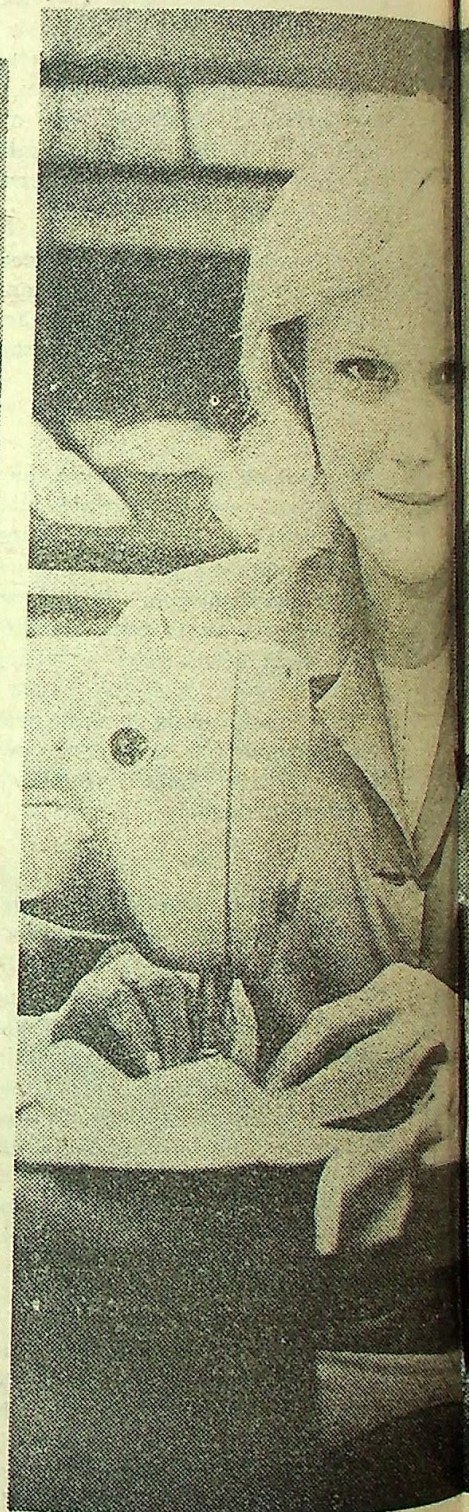
Królestwo „Fantomasów” — 600 sztuk



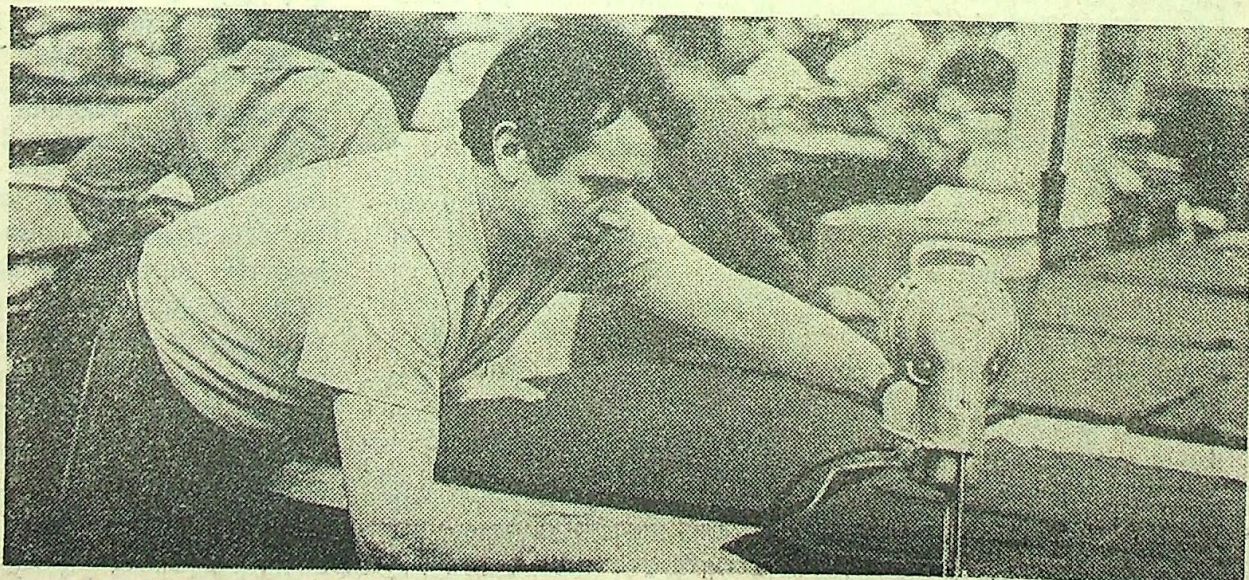
Czterysta pięćdziesiąt sztuk odzieży przechodzi przez ręce doświadczonej szwaczki, Krystyny Kordasiewicz, w czasie jednej dniówki. Krystyna Kordasiewicz obsługuje trzy maszyny: dziurkarkę, guzikarkę i reg'ówkę.



Bronisława Kuć z wydziału szwalniczego otoczona jest sztytami przez siebie stosami jaskrawo czerwonych spodni z wełny.



Dopiero trzy lata pracuje w zakładach i szyje głównie na maszynach specjalnych, kwalifikacji.



Najważniejszy jest krój. Marian Rodzłak opanował tę umiejętność do perfekcji.



na jedną zmianę.



Mieczysława Kosior, ale wymagających wysokich

I DOBRZE I MODNIE

Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” nie trzeba reklamować. Świadczą o tym niezłomnie nieustanne kolejki amatorów „elpowskich” ubrań wyczekujące przed sklepami. Zakłady z powodzeniem wchodzić również na rynki zagraniczne. Głównymi odbiorcami są: Związek Radziecki, NRD, Czechosłowacja, Szwajcaria, Francja. Produkuje się w zakładzie ponad milion sztuk odzieży rocznie. Wartość produkcji wynosi blisko 300 milionów złotych; prawie trzydzieści procent zostaje wyeksportowane. Pracuje tutaj ponad 2 200 osób, z czego 81 procent stanowią kobiety.

Zakład specjalizuje się w produkcji ubrań sportowych i turystycznych. Znaną są elpowskie wdzianka, spodnie i koszule. Te ostatnie błyskawicznie znikają ze sklepowych półek. Zanim jednak się pojawiły, legnickie zakłady rozstawiły w kraju swoje imię innym wyrobem — spodniami o fascynującej nazwie „Fantomas”. Na dobrą sprawę tylko ta produkcja zapewniłaby jeszcze na kilka dobrych lat beztrudny żywot zakładowi. Zdzierająca jest kariera, jaką zrobiły te spodnie — produkcja trwa nieustannie od roku 1974, dostarczono ich na rynek ponad pół miliona sztuk i ciągle jest za mało. Mogą sobie pogratulować sukcesu projektanci.

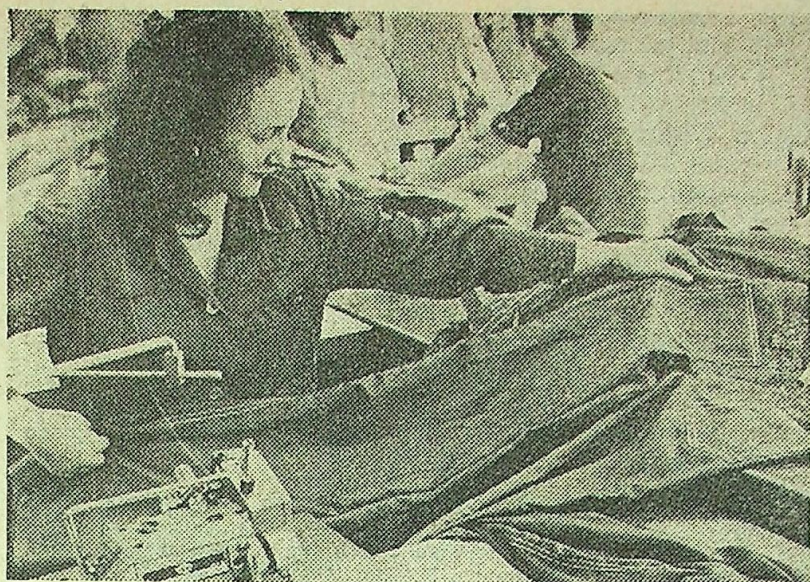
Nie mniejszą karierę robią koszule. Od ubiegłego roku wyprodukowano ich blisko 100 tys.

Mogłyby więc zakłady szyc „Fantomasy” i koszule nie kłopotząc się o wprowadzanie nowości. I tak wszystko zostałoby kupione.

— Czy wobec tego nowości wprowadzacie? — pytam zastępcę dyrektora do spraw produkcji, Henryka Barana.

— Oczywiście! Przecież mamy jakieś ambicje...

Około osiemnastu procent całej produkcji



Szwaczka Elżbieta Kacperska wraz ze słynnymi spodniami.



Emilia Słobodzianek już siedemnasty rok szyje w „Elpo”. W tej chwili przyszywa kieszenie.

stanowią nowości — wyrobów z tym znakiem będzie 263 tysiące sztuk. Wśród nich: komplety młodzieżowe, spodnie, żakiety, marynarki...

Wprowadzanie tak dużej ilości rzeczy nowych godne jest uznania tym bardziej, że nie jest to sprawa ani łatwa, ani krótka. Od projektu do realizacji upływa średnio dziewięć miesięcy. Dlaczego to trwa tak długo, najlepiej wyjaśni schemat drogi, jaką musi przebyć każdy wyrób. Najpierw jest projekt zakładowego plastyka i — na jego podstawie — szablon zrobiony przez konstruktora. Potem specjalny krawiec szyje model. Przychodzi czas na ocenę: czyni to komisja zakładowa, a po jej akceptacji — branżowa komisja ocen. Jeżeli opinia jest pozytywna, można zaproponować wyrób handlowcom. Oczywiście nie koniec na tym — kiedy kupią, opracować trzeba dokumentację techniczną. Dopiero wtedy można rozpocząć produkcję.

— Nie można tego czasu skrócić?

— Niestety — odpowiada dyrektor Baran — jesteśmy uzależnieni od kooperantów, którzy z kolei mają swoich kooperantów, którzy...

Okazuje się jednak, że można; że nie ma rzeczy niemożliwych. Przynajmniej dla takiej firmy jak „Elpo”. Otóż Domy Handlowe „Centrum” zawierają z zakładem umowę na kupno wyrobu, którego handlowcy nie widzieli jeszcze na oczy. Zakład rezerwuje sobie moce przerobowe, również nie wiedząc co będzie produkował. Omija się w ten sposób cały okres między projektem a giełdą. Zysk czasu ogromny — realizacja projektu trwa miesiąc, najwyżej dwa. O ileż łatwiej przewidzieć wtedy kaprysy mody. A właściwie już nie trzeba przewidywać — wiadomo. W ten sposób dostarczy się w czerwcu na rynek ostatni krzyk mody młodzieżowej — kamizelki. Szkoda, że tylko pięć tysięcy...

P

RAWDA o pustkach w uczniowskich kieszeniach stara jest jak sama szkoła. Znaleźć tam ewentualnie można urwany guzik, często dziurę, pieniądze zaś — rzadko. Jakies lody, dyskoteka — to mieści się jeszcze w możliwościach finansowych młodego człowieka. Gorzej, gdy szykuje się wycieczka, a już katastrofalnie — gdy nadchodzą wakacje. Dwa miesiące swobody! Czeka ją pola i łąki — krainy świeżego powietrza i słońca; kuszą bezdroża i nieprzetarte szlaki. Niestety, nie za darmo...

Nie dla wszystkich starczy miejsca na koloniach i obozach. W odwodzie pozostaje więc „własny sposób”, ale głównie przy pomocy rodziców — niezawodnego banku. Tyle, że bank ten najczęściej dysponuje ograniczonymi zasobami gotówki, o czym wielu młodych ludzi miało okazję się przekonać, próbując uszczknąć coś z niego na wakacyjne wojaże. Dreczy więc pytanie: za co pojechać na góry i lasy, co jeść na nieprzetartych szlakach, słowem — skąd wziąć pieniądze?

Odpowiedź, proszę kolegów i koleżanek, jest prosta: można zarobić. Rozumiem: dużo przyjemniej nurzać się w chłodnej wodzie, nabierać w słońcu barwy kasztana, a wieczorem błogo wypoczywać w ciepłym ognisku. Ba, ktoś by nie wołał? Ale skoro nie ma ogniska bez forsy, a teje — bez pracy (wiedzą coś o tym rodzice), może by tak pójść na kompromis, połączyć jedno z drugim? Nikt już nawet nie pamięta, kiedy ten pomysł zaczęto wcielać w życie, w każdym razie — dobrych kilkanaście lat temu. Obecnie Wakacyjne Ochotnicze Hufce Pracy — tak nazywa się owo połączenie pracy i wypoczynku — mają wypracowane, doskonałe z roku na rok formy działania i — trzeba przyznać — ugruntowaną popularność wśród młodzieży.

Popularność hufców jest zrozumiała, skoro dzięki nim młodzież zamiast w zaduchu miejskich murów rozwiązywać finansowe zagadki — wyjeżdża na dwa tygodnie w gronie rówieśników, często do atrakcyjnych miejscowości. Uczniowie legnickich szkół będą pracować między innymi w Warszawie i Karpaczu. Głównym jednak pracodawcą są nadleśnictwa i gospodarstwa rolne, a więc jedzie się do wymarzonych lasów, pól i łąk. Poza samym wyjazdem, wakacyjne hufce stwarzają uczącej się młodzieży szerokie możliwości poznania środowiska robotników i rolników, nawiązania kontaktów z miejscową ludnością; dają wreszcie możliwość „zakosztowania” pracy fizycznej, wyrabiają do niej szacunek. Poprzez działalność pozaprodukcyjną hufce zapewniają młodzieży czynny wypoczynek po roku intensywnej nauki. Temu celowi służy niezwykle rozbudowany program pracy kulturalno-oświatowej i sportowo-turystycznej, realizowany w hufcach.

Nie mniej zadowolona z hufców jest druga strona — pracodawcy. Zwłaszcza z resortów rolnictwa, leśnictwa i budownictwa, dla których miesiące wakacyjne są okresem szczególnie trudnym. Junacy są wtedy cennym „zastrzykiem” siły roboczej, nie dziwne więc, że przyjmowani są z otwartymi rękoma. Co więcej — księgowi są hojniejsi w finansowaniu owej pozaprodukcyjnej działalności hufców. Wiadomo: od warunków jakie stworzy się młodzieży będzie zależało czy pojedzie w roku następnym.

Ponad 1300 uczniów szkół ponadpodstawowych województwa legnickiego skorzysta w tym roku z wakacyjnych hufców. Wielorakie i duże

korzyści, jakie odnoszą wszyscy z działalności hufców, składają do twierdzenia, że jest to ilość dużo mniejsza niż potrzeby — zarówno młodzieży jak i gospodarki. Domniemanie to potwierdza fakt, że tylko dwadzieścia szkół takie hufce zorganizowało. Trudno uwierzyć, aby w pozostałych młodzież cierpiała na nadmiar pieniędzy i możliwości wypoczynku. Sądzić raczej należy, że w szkołach tych zbyt niefrasobliwie potraktowano organizację wypoczynku swoich wychowanków. Innego wytłumaczenia brak, bo w Wojewódzkiej Komendzie OHP czekają jeszcze zapotrzebowania zakładów pracy na młodych pracowników. A może są wśród pedagogów osoby, które uważają, że idea wychowania przez pracę nie jest warta organizacyjnego wysiłku?

Zostawmy ten temat do przyszłego roku — szkoły niedługo opustoszeją, za późno już na tworzenie nowych hufców. Ale nadal wielu młodzieńców trapi pytanie zasadnicze: za co wyjechać? Odpowiedź można dać podobną do poprzedniej — za pieniądze zarobione w OHP. Wszelako...

W wielu miastach kraju szeroko stosowaną formą pracy młodzieży szkolnej i studenckiej w czasie ferii letnich jest od wielu lat akcja „Wakacje za własne zarobione pieniądze”. W jej ramach przeprowadza się wśród młodzieży rekrutację do prac zgłoszonych przez przedsiębiorstwa i zakłady pracy. Istotą akcji jest pełne i racjonalne zatrudnienie młodzieży w systemie dochodzącym w tych działach gospodarki, które odczuwają szczególny niedostatek siły roboczej. Dotyczy to szczególnie pracy w usługach dla ludności i w zakładach, które nie posiadają odpowiedniej bazy socjalno-bytowej dla tradycyjnych hufców wakacyjnych.

Na przykład tysiące uczniów wrocławskich szkół ponadpodstawowych i słuchaczy wyższych uczelni pracowało w ubiegłych latach w miejscowych zakładach, przedsiębiorstwach i instytucjach. Dla młodych ludzi wprowadzono wszystkie możliwe udo-

godnienia. Uczestnik akcji musi dopełnić tylko następujących formalności: zgłosić się do biura skierowań, wypełnić druk zgłoszenia, uzyskać zaświadczenie lekarskie dopuszczające do pracy fizycznej (w specjalnie wyznaczonych przychodniach uzyskuje się je bardzo szybko) oraz podpisać indywidualną umowę z zakładem pracy. Niepotrzebne są podania, życiorysy itp. — całość spraw załatwia się w jeden dzień i... można pracować.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby doświadczenia innych regionów wykorzystać w naszym województwie. Do podjęcia akcji gotowa jest Wojewódzka Komenda OHP w Legnicy i trzeba tylko koniecznych porozumień z Wydziałem Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego. Znaczny niedostatek siły roboczej w naszym województwie pozwala sądzić, że szybko będą decydować w tej mierze. Tym bardziej, że ponad dziewięćdziesiąt procent brakujących pracowników, to robotnicy niewykwalifikowani. A na takich właśnie stanowiskach może być zatrudniona młodzież.

ZAPEWNIENIE młodzieży możliwości zarobkowania, a zakładom pracy ulżenie w urlopowych trudnościach jest chyba ideą wartą szybkiego i konsekwentnego wcielania w życie. Należy pamiętać, że akcja ta poza ekonomicznymi daje niemałe korzyści ideowo-wychowawcze, że dzięki funduszom zakładowym junacy korzystają z szerokiego programu kulturalno-oświatowego i sportowego, będącego integralną częścią akcji. Jak istotną — może o tym zaświadczyć młodzież wrocławska, której oddano do dyspozycji śródmiejski dom kultury, dla której organizuje się niezliczoną ilość festynów, zabaw, dyskotek i wycieczek.

Tak więc pytanie „za co na wakacje?” może przestać być aktualne, ale kiedy — to już zależy tylko od Urzędu Wojewódzkiego i WK OHP. Zainteresowani — młodzież i gospodarka — niecierpliwie czekają...

ZA CO NA WAKACJE?

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Zb. Kałuża



Kibiców piłkarskich Legnicy i całego województwa czekają duże emocje. We wtorek, 22 czerwca, o godzinie 17.00 na stadionie miejskim, rozegrane zostanie międzypaństwowe spotkanie drużyn młodzieżowych (do 23 lat) Polska — Finlandia. Do tego ważnego pojedynku od kilku tygodni intensywnie przygotowują się działacze Miedzi. Mecz potraktowano bardzo poważnie i postanowiono przy okazji doprowadzić stadion do porządku. Odnowiono szatnię, trybunę, przeprowadzono renowację płyty, wymieniono węzły sanitarne, pomalowano wszystkie pomieszczenia oraz wykonano elewację zewnętrzną pawilonu sportowego.

Spotkanie, zorganizowane z inicjatywy trenera Miedzi Szymona Mirera, wywołało duże zainteresowanie. Sekretariat klubu prowadzi sprzedaż biletów dla zakładów pracy i osób indywidualnych. W dniu imprezy od godziny 14.00 można będzie nabywać bilety w kasach stadionu. W przerwie spotkania przewidziano pokazy akrobatyki sportowej oraz występ orkiestry górniczej ZG „Polkowice”.

W zakończonych 9.VI. mistrzostwach piłkarskiej ligi dolnośląskiej prowadziliśmy oddzielną klasyfikację dla drużyn zagłębia miedziowego, z których najlepszą zdobyła puchar przechodni „Konkrety” i Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy. Z sześciu walczących zespołów województwa legnickiego najlepiej zaprezentował się Chrobry Głogów, który na rok otrzymał nasz puchar. W dwóch poprzednich latach trofeum to zdobywało Zagłębie Lubin. Oto aktualna tabela:

1. Chrobry Głogów	15:5 20:5
2. Chojnowianka	12:8 14:10
3. Stal Chocianów	10:10 8:12
4. Górnik Polkowice	9:11 9:13
5. Miedź Legnica	8:12 8:14
6. Zagłębie Łb Lubin	6:14 10:15

W rywalizacji najlepszych strzelców najlepszym okazał się Wilim z Chrobrego Głogów, który strzelił 14 bramek. Dalsze miejsca zajęli: 12 — Babiracki (Chrobry), 8 — Mieczewicz (Górnik Polkowice), 7 — Czernicki (Stal Chocianów), Rabanda (Chojnowianka), 6 — Wrotny (Chojnowianka), 5 — Krot (Miedź Legnica), Kwiatkowski (Górnik), Bagiński (Chrobry), Szeroki (Miedź), 4 — Kowalski (Zagłębie), Stanowski (Stal), Zięba (Stal), Wiśniewski (Miedź), Kukula (Zagłębie), 3 — Bielecki (Chrobry), Barlik (Miedź), Babacz (Zagłębie), Jastrzębski (Zagłębie), 2 — Michałek (Miedź), Mandziara (Chojnowianka), Buczek (Górnik), Wypasek (Górnik), Adamski (Stal), Paleczny (Chrobry), Flisiak (Chojnowianka), Kuliniak (Chojnowianka), Rogala (Miedź), Kulczyk (Stal), Lorenc (Zagłębie), Antończak (Górnik), Frackowiak (Górnik), Smalec (Stal), Woźniak (Chrobry), Pokretowski (Górnik), Dąbrowski (Miedź), Olszewski (Zagłębie), Sadowski (Górnik).

Wrocławiu odbyły się mistrzostwa Polski juniorów w akrobacie sportowej. W dwójkach klasy mistrzowskiej zwyciężyła para Bogdan Zajac i Sławomir Hałada z Górnika Złotoryja, a na trzecim miejscu uplasowali się Bogusław Chaczko i Janusz Zacharek z Victorii Jawor. W klasie pierwszej Arkadiusz Majczak i Bronisław Teodoridis zajęli czwarte, a Andrzej Biegaj i Krzysztof Bienias szóste miejsca. Obie dwójki reprezentowały Victorię Jawor.

Do rozpoczęcia mistrzowskich spotkań w różnych ligach piłkarskich pozostało jeszcze kilka tygodni. Chcąc wypełnić tę lukę Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje turniej dolnośląski o puchar wojewódów. Województwo legnickie reprezentować będzie sześć zespołów występujących dotychczas w lidze dolnośląskiej. Drużyny zagłębia miedziowego podzielono na dwie grupy. Do pierwszej — silniejszej zaliczono Chrobrego Głogów, Chojnowiankę i Stal Chocianów, a do drugiej Górnika Polkowice, Miedź Legnica i rezerwy Zagłębia Lubin. Spotkania w grupach odbędą się 17, 20 i 27 czerwca, a finały wojewódzkie czwartego lipca. Najlepsze drużyny województwa zmierzą się w finałach z przedstawicielami pozostałych województw Dolnego Śląska.

212 osób uczestniczyło w dziesiątym, jubileuszowym rajdzie „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Puchar przewodniczącego WRZZ dla najlepszej ekipy zdobył Zespół Szkół Elektrycznych z Legnicy, puchar prezesa ZO PTTK w Legnicy (dla zwycięzcy konkursu wiedzy o LGOM) — Zakład Doskonalenia Zawodowego Legnica, a puchar dyrektora MBORT PTTK za najlepszą propagandę turystyki — legnicki Zespół Szkół Elektrycznych (Z.S.).

SZERMIERZE „PIASTA” NAJLEPSI

W ROKU 1962 przy ówczesnym klubie sportowym „Hutnik” w Legnicy Zbigniew Dziegielewski założył sekcję szermierczą rozpoczynając od szkolenia najmłodszych szablistów. W krótkim czasie o młodzieży z Legnicy głośno było na Dolnym Śląsku. Po tragicznej śmierci Zbigniewa Dziegielewskiego opieki nad sekcją podjął się Jerzy Sadowski, który szkolił szermierzy do dzisiaj. Sekcja rozrosła się, przybyły floreciści i szpadziści, a szablisci należą do ścisłej czołówki krajowej w kategorii juniorów.

Dla uczczenia pamięci założyciela sekcji każdego roku, w czerwcu, rozgrywany jest w Legnicy drużynowy i indywidualny ogólnopolski turniej szablów juniorów o Memoriał Zbigniewa Dziegielewskiego. Cieszy się on coraz większym zainteresowaniem i nie bez racji uznaje się go za nieoficjalne mistrzostwa Polski w tej kategorii.

W minioną sobotę i niedzielę, 12 i 13 czerwca, w sali przy ulicy Głogowskiej rozegrano już piąte tego rodzaju zawody. Na starcie stanęli reprezentanci dziesięciu najsilniejszych ośrodków w kraju. Pierwszego dnia odbył się turniej drużynowy. Piękny sukces odniosła w nim pierwsza drużyna gospodarzy występująca w składzie:

Ryszard Grobelny, Marek Fabirowski, Kazimierz Lewicki i Leszek Czerwiński. Legniczanie pewnie wygrali swoje pojedynki, wywalczyli pierwsze miejsce (przed rokiem zajęli drugą lokatę za warszawskim Marymontem) zdobywając puchar dyrektora Rejonowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Legnicy. W pokonanym polu zostawili tak renomowane drużyny jak Pałac Młodzieży Katowice, Wojewódzka Federacja Sportu w Łodzi, Jagiellonię Białostok, Marymont Warszawa, Nadodrże Zielona Góra, Energetyka Lublin, Piasta, Gliwice, Resovię i rezerwowy zespół Piasta Legnica.

W niedzielę 48 zawodników przystąpiło do walk indywidualnych. W ścisłym finale znalazła się tylko szóstka, a w jej gronie Ryszard Grobelny i Marek Fabirowski. Stoczono piętnaście zaciętych i interesujących walk. Najlepszym okazał się katowiczanie Piotr Czuwaj, który nie przegrał ani jednego spotkania (mimo że większość wygrywał minimalnie) i zajął zdecydowanie pierwsze miejsce zdobywając przechodni puchar memoriałowy. Drugie miejsce zdobył Ryszard Grobelny, a na dalszych uplasowali się: 3. Mirosław Smółka (Pałac Młodzieży Katowice), 4. Marek Fabirowski (Piast Legnica).



Na zdjęciu od prawej: Katowiczanie Piotr Czuwaj — zdobywca memoriałowego pucharu, Ryszard Grobelny (II miejsce) z „Piasta” Legnica i Mirosław Smółka (III miejsce) z Katowic.

Fot. St. Celoch

5. Piotr Bodio (Resovia), 6. Krzysztof Bogucki (Energetyk Lublin).

Organizatorzy imprezy — działacze legnickiego Piasta — bardzo dobrze (podobnie jak w latach poprzednich) wywiązali się ze swych zadań. Postarali się o cenne nagrody i upominki, a co najważniejsze sprawnie przeprowadzili całą imprezę. W tej dyscyplinie

sportu bardzo wiele zależy od organizacji. Przy jakichkolwiek mankamentach zawody — szczególnie drużynowe — ciągną się w nieskończoność. Tym razem wszystko poszło sprawnie, a miejscowi działacze raz jeszcze potwierdzili swe bogate doświadczenia i umiejętności organizatorskie.

(Sig)



Fragment meczu między drużyną z Technikum Górniczego Rud w Lubinie a chłopcami z Technikum Mechanicznego z Łap (zawodnicy lubińscy w jednobarwnych koszulkach).

Fot. Andrzej Frąckiewicz

BRAZOWY MEDAL DLA LUBINA

PRZEZ trzy dni (11—13 czerwca) Złotoryja była miejscem spotkań najlepszych w kraju drużyn szkół ponadpodstawowych w piłce ręcznej chłopców. W tych dniach osiem reprezentacji wojewódzkich rozgrywało decydującą batalię — mistrzostwa Polski o puchar redakcji katowickiego „Sportu”. Wyloniono je drogą eliminacji z ponad pięciu tysięcy zespołów uczestniczących w tej imprezie. W gronie najlepszych z najlepszych nie zabrakło przedstawicieli

województwa legnickiego. Dzięki doskonałej postawie w majowych zawodach strefowych (odbyły się również w Złotoryi) do ścisłego finału zakwalifikowali się chłopcy z lubińskiego Technikum Górniczego Rud, którzy po emocjonujących i stojących na dobrym poziomie pojedynkach wywalczyli trzecie miejsce ustępując jedynie Tarnowowi i Piotrkowi Trybunalskiemu.

W meczach eliminacyjnych lubińskie mieli za przeciwników ucz-

niów z Zespołu Szkół Samochodowych w Warszawie, I LO w Kielcach i Technikum Mechanicznego z Łap w województwie białostockim. W piątek i sobotę rozegrali trzy pojedynki, wszystkie wygrali i bez straty punktów zakwalifikowali się do finału A — o miejsca 1—4. W decydującej rozgrywce wystąpiły cztery najlepsze drużyny z eliminacji. W tej fazie rozgrywek nasi reprezentanci spisali się trochę słabiej. W pierwszym spotkaniu przegrali dwoma bramkami z Piotrkowem. Losy złotego medalu zadecydowały się w ostatnim pojedynku turnieju, w którym lubińskie walczyli z Tarnowem. Pierwszą połowę przegrali aż siedmioma bramkami. W drugiej uzyskali przewagę i systematycznie odrabiali straty. W pewnym momencie wynik był remisowy 19:19. W końcówce jednak przeważała rutyna i doświadczenie i mecz wygrali tarnowianie 23:21. Postawa, jaką zaprezentowali uczniowie lubińscy godna jest podkreślenia, a zdobycie brązowego medalu uznać należy za duży sukces tego ambitnego zespołu.

Wyniki:

Eliminacje: grupa I: Włocławek — Piotrków 16:21, Gorzów — Tarnów 16:16, Gorzów — Włocławek 19:12, Piotrków — Tarnów 16:22, Tarnów — Włocławek 21:15, Piotrków — Gorzów 18:16.

1. Tarnów 5:1 59:47
2. Piotrków 4:2 55:54
3. Gorzów 3:3 51:46
4. Włocławek 0:6 43:61

Grupa II: Warszawa — Kielce 23:15, Lubin — Łapy 14:11, Lubin — Warszawa 20:18, Kielce — Łapy 13:18, Łapy — Warszawa 17:12, Kielce — Lubin 11:25.

1. Lubin 6:0 59:40
2. Łapy 4:2 46:39
3. Warszawa 2:4 53:52
4. Kielce 0:6 39:66

Finały: miejsca 1—4: Tarnów — Łapy 16:10, Piotrków — Lubin 24:22, Łapy — Piotrków 22:24, Lubin — Tarnów 21:23.

1. Tarnów 6:0 61:47
2. Piotrków 4:2 64:22
3. Lubin 2:4 57:58
4. Łapy 0:6 43:54
miejsca 5—8: Gorzów — Kielce 22:5, Włocławek — Warszawa 15:27, Kielce — Włocławek 12:16, Warszawa — Gorzów 20:17.
5. Warszawa 6:0 77:47
6. Gorzów 4:2 58:37
7. Włocławek 2:4 43:48
8. Kielce 0:6 32:63

Najlepszym strzelcem mistrzostw został Wiesław Konieczny z Warszawy, a za najlepszego bramkarza uznano Zdzisława Łapińskiego z Łap.

Złotoryjska impreza stała zarówno na dobrym poziomie sportowym, jak i organizacyjnym. Miejscowi działacze, którym pomagali koledzy ze Szkolnego Związku Sportowego oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania zrobili wszystko, aby zawody odbyły się sprawnie i bez jakichkolwiek zakłóceń. Z zadania tego wywiązali się na medal. W sumie więc była to niezwykle udana i pożyteczna impreza, która przyczyni się z pewnością do spopularyzowania piłki ręcznej w zagłębiu miedziowym.

(Zet)

Ukarani przez kolegium

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało Eugeniusza DĄBROWĘ, zam. w Lubinie w hotelu robotniczym „Relaks” karą grzywny w wysokości 4500 złotych, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego za to, że 21.I.1976 r. ok. godz. 17 w Polkowicach w kawiarni „Paloma”, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wywołał awanturę używając słów nieprzyzwoitych.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało karą grzywny w wysokości 1500 złotych Teresę DZIEDZIC (córkę Michała, ur. 8.XI.1931 r.), zam. w Jeleniej Górze za to, że 20 marca 1976 r. ok. godz. 1 w restauracji „Diagonala” w Polkowicach, będąc pod wpływem alkoholu prowokacyjnymi zaczepkami i używaniem słów nieprzyzwoitych wszczęła awanturę z konsumentem tego lokalu ob. Janem Rachulą, czym wywołała zgorszenie i zakłóciła porządek publiczny.

Jan RACHULA (syn Stanisława, ur. 1.IV.1949 r.), zam. w Polkowicach ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach karą grzywny w wysokości 1000 zł, za to, że w dniu 20.III.76 r. około godz. 1 w restauracji „Diagonala” w Polkowicach będąc pod wpływem alkoholu prowokacyjnymi zaczepkami, używaniem słów nieprzyzwoitych wszczęł awanturę z konsumentką tego lokalu Teresą Dziedzic, czym wywołał zgorszenie i zakłócił porządek w miejscu publicznym.

Marian GÓRSKI (syn Wacława, ur. 27.XI.1927 r.), zam. w Polkowicach ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach karą grzywny w wysokości 1000 złotych za to, że 29.XI.1975 r. o godz. 15 w Polkowicach wyłudził przejazd taksówką z zarobkową na trasie Chocianów — Polkowice w kwocie 100 złotych, na szkodę Danuty W. 234-k

GŁOGÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie ukarało karą grzywny w wysokości 3000 złotych Stanisława KWIETNIA (s. Józefa, ur. 7.VIII.1942 r.), zam. w Gródzcu Małym za to, że w okresie od 1.I.1976 do 4.V.1976 r. przebywając w Głogowie, w mieszkaniu nr 48 przy ul. Sienkiewicza 5 nie dopełnił obowiązku na nim obowiązku meldunkowego.

Józef BURYŁO (syn Stanisława, ur. 31.X.1932 r.) zam. w Przemkowie przy ul. Krasińskiego 1 ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta w Głogowie karą grzywny w wysokości 2500 złotych. Obwiniony w dniu 2.IV.1976 r. w Urzędzie Miejskim w Głogowie zakłócił spokój i porządek publiczny. 292-k

ogłoszenia drobne

ZAMIENIE, mieszkanie spółdzielcze M-4 (trzy pokoje) w Bolesławcu na równorzędne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 267-49. 054637g
SPRZEDAM tanią pasiekę (20 uli). Wiadomość: Bartosz Augustyn, Raszówka, Bema 15. 008954g
SPRZEDAM kiosk nadający się na kiosk TOTO-Lotka. Wiadomość: Lubin, ul. II Armii Wojska Polskiego 6/18. 008957g

wszystko o miedzi

WAHANIE CEN MIEDZI

Cena miedzi na giełdzie metali w Londynie wzrosła w ciągu dwóch tygodni o 20 proc., czyli do 700 funtów za tonę. Ta gwałtowna wyżka nie oznacza wcale, że nabywcy rozpoczęli zakupy na szeroką skalę. Po prostu spadek funta szterlinga zachęcił niektórych spekulantów do ulokowania pieniędzy w realnych walorach, jakimi są zawsze metale nieżelazne. Tym bardziej, że kurs miedzi był przed paroma tygodniami najniższy w okresie ostatnich dziesięciu lat. Jeżeli nie weźmiemy pod uwagę spekulacyjnych zwyczajów do 800 funtów za tonę w latach 1968—1969 i 1400 za tonę w maju 1974 — cena z 1975 r. (500 funtów za tonę) była niewiele wyższa niż w 1964 r. (400 funtów), a biorąc pod uwagę spadek wartości walut, była może nawet niższa (w 1971 r. funt szterling stracił 35 proc. wartości).

Ten marazm, ten głęboki kryzys, który dotknął kraje eksportujące (Chile, Zambia, Peru, Zair, gdzie wydobycie miedzi jest często głównym bogactwem kraju) związany jest ze spadkiem zakupu metalu w 1975 r. (o 40 proc.). Spadek spowodowany jest z kolei zmniejszeniem spożycia przemysłowego i masowym pozbywaniem się zapasów przez nabywców. Natomiast wzrosły zapasy w magazynach producentów (400 tys. ton), w dokach Londynu (600 tys. ton) oraz w Japonii (450 tys. ton), gdzie muszą być honorowane dawne kontrakty. Zapasy osiągnęły historyczny wręcz poziom 1600 tys. ton, czyli 20 do 25 proc. spożycia światowego (8 mln ton). W teorii samo ich istnienie może w trwały sposób przeszkodzić wszelkim możliwościom ożywienia rynku miedzi. A jednak specjaliści zadają sobie pytanie, czy nie nadeszła pora, aby nastąpiła wyżka.

Po pierwsze, rzeczywiste spożycie czerwonego metalu nie zmalało, przeciwnie zaczyna wzrastać. W Stanach Zjednoczonych przyczynia się do tego „boom” w produkcji samochodów a ponadto oczekuje się ożywienia w zakresie modernizacji budynków, co wymaga użycia przewodów miedzianych. Zaobserwowano, że przetwórstwo przemysłowe zaczyna uzupełniać niezwykle niski poziom zapasów. Przewiduje się więc, że popyt będzie systematycznie wzrastał w ciągu 1976 r. — a jeszcze bardziej w 1977 r.

Po drugie, napięcie panujące w Afryce wywołuje niepokój światowy na rynku miedzi, ponieważ nie wyklucza się przerwania dostaw miedzi: Zair i Zambia przekazują swoją produkcję liniami kolejowymi

mi w Angoli i Mozambiku.

Po trzecie, ożywienie na rynku miedziowym może spowodować powstawanie zapasów spekulacyjnych, których rozmiary mogą być wręcz zaskakujące. Specjaliści są zdania, że w ciągu dwóch miesięcy 50 proc. zapasów światowych, czyli 800 tys. ton może zmienić właścicieli i ulec „zamrożeniu” przez chcących uniknąć spadku walut i „wygrać” na wyższych cenach, lub po prostu zabezpieczyć się przed wyżką w przypadku włączenia miedzi do masowej produkcji.

W każdym razie na rynku miedziowym panuje wyraźne zaniepokojenie, istnieją bowiem wszelkie przesłanki zapowiadające wyżkę cen.

(wg „Le Monde”, 17. III. 1976)

Koledze mgr inż. JERZEMU JANKOWSKIEMU

z powodu śmierci

OJCA — STANISŁAWA

wyrazy serdecznego współczucia składają

Dyrekcja i grono pedagogiczne Technikum
Górnictwa Rud w Lubinie.

008955-g

Wszystkim, którzy okazali nam serce, współczucie i pomoc w zorganizowaniu ostatniej drogi tragicznie zmarłych

JULII I ALFREDA SERAFINOWICZÓW

oraz wzięli tak liczny udział w Ich pogrzebie, a szczególnie Dyrekcjom i Radom Zakładowym PBKRM i Miastoprojektu w Lubinie, koleżankom i kolegom zmarłych, a także przyjaciołom i znajomym składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania

córka, syn i rodzina

008956-g

Zasadnicza Szkoła Budowlana

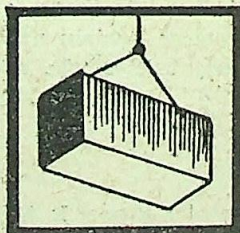
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księżynice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15—17 lat,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie.



Uczniowie zamieszczeni mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

S

AMOCHÓD grzę-
źnie w błocie. Z
trudem, rozchlapu-
jąc maź na boki,
przemierza wąskie
uliczki osiedla. Kilkudniowe o-
pady deszczu zrobiły swoje
— błoto zagradza drogę pie-
szym i pojazdom. Tu i ówdzie
wystają reszki płyt chodniko-
wych, ułożonych niegdyś so-
lidnie przez mieszkańców.
Koła ciężkich samochodów
czynią tu najwięcej szkody...

Wraz z nadejściem lata zasychają
przemy błota w uliczkach i wtedy
pojawia się druga zmora — kurz.
Osiada na parapetach i szybach,
przysypuje skutecznie warzywa i
kwiaty w ogródkach. Susza ma
jednak i swój walor: tonący za-
wyczaj w błocie sklep spożywczy
oraz budka telefoniczna sąostęp-
ne suchą nogą. I tak do kolejnego
deszczu...

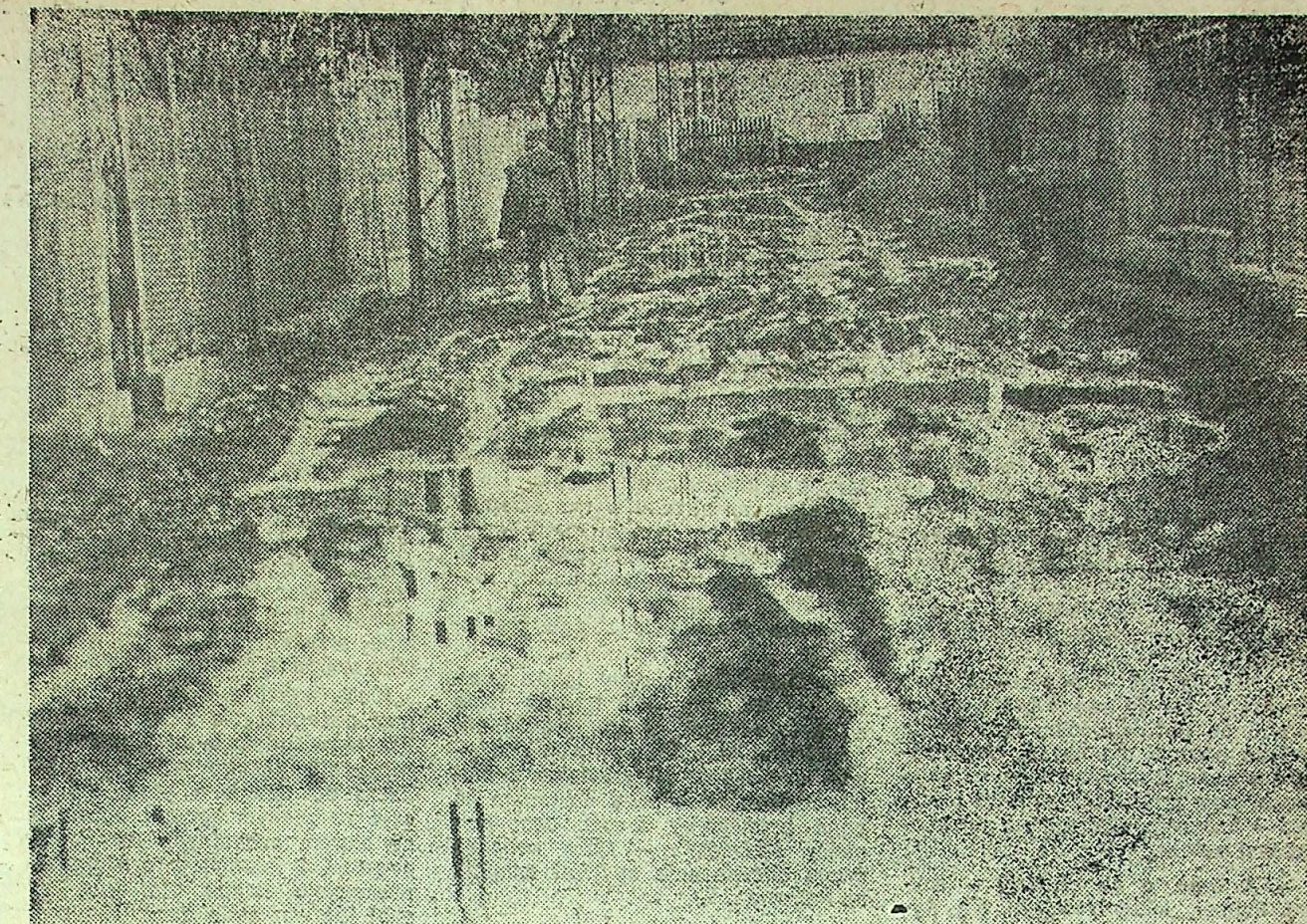
— I co o tym wszystkim sądzić?
Walczymy z błotem od dawna...
Do władz miejskich wydeptaliśmy
już swoje własne ścieżki. Na wiele
się to nie zdało... Teraz zaczyna-
my znowu starania o pomoc. At-
mosfera jest niby przychylna, ale
brakuje postawienia kropki nad i...
Jak pan myśli, uda się w końcu,
co?

Legnickie osiedle Bielany II się-
ga swoimi początkami lat przed-
wojennych. Z tamtego okresu po-
chodzi większość dzisiejszych dom-
ków stawianych na peryferiach
miasta, w pobliżu Kaczawy. Przy-
bywało ich z roku na rok coraz
więcej. Pasma ziemi między rzę-
dami budynków spełniały rolę
ulic. Do osiedla doprowadzono wo-
dociąg oraz elektryczność. Uliczki
utwardzono tłuczniem i żużlem. I
tak pozostało do dziś z tą różni-
cą, że dawniejszych uliczek nie
można dziś poznać. Z biegiem cza-
su, gdy samochody zdewastowały
ich nawierzchnię, pojawił się pro-
blem odbudowy ulic oraz odwod-
nienia terenu. Prowizoryczne po-
sypywanie żużlem i pokrywanie
poboczy płytami chodnikowymi nie
spełniało zadania. Deszcze zamie-
niały ulice osiedla w wielkie bajora.
Woda zalewała ogródki i piw-
nice powodując znaczne straty.

Na początku lat sześćdziesiątych
mieszkańcy osiedla próbowali za-
interesować losom Bielany II wła-
dze miejskie. Prośby, monity i liczne
podania kończyły się zawsze jed-
nakowo: przysyłano samochody z
kamieniem, który rozrzucono na u-
licach...

Wstępne oględziny osiedla przez
fachowców wskazały przyczyny o-
wego nieustannego zablożenia i za-
bagnienia: dzielnica jest podmok-
ła z powodu bliskości Kaczawy.
Poziom wody rzeki przewyższa po-
ziom posadzek piwnicznych w dom-
kach. Sprawa to kłopot z odpro-
wadzeniem wód gruntowych do Ka-
czawy.

Nieustępliwość mieszkańców o-
siedla w składaniu petycji sprawi-
ła, że ówczesne Prezydium Miejs-
kiej Rady Narodowej zleciło w 1971
roku opracowanie koncepcji od-
wodnienia osiedla. Przygotowany
program zakładał budowę prze-
pompowni, która ścieki i wody
opadowe przelewałaby do rzeki i
ujęć sanitarnych. Inwestycję sza-
cowano na wiele milionów złotych
i oceniono jako trudną z inżynier-
skiego punktu widzenia. Miała ona
objąć: meliorację terenu, budowę
kolektorów kanalizacji deszczowej
i sanitarnej. Ze względu na koszt
przedsięwzięcia odłożono sprawę ad
acta. Mieszkańcy nie dali jednak
za wygraną. W 1973 roku postano-



OSIEDLE NA BŁOCIE

STANISŁAW MAŁECKI

wili w czynie społecznym wyre-
montować jedną z ulic. Władze
miejskie przyjęły propozycję — za-
oferowały materiały, transport i
fachowy nadzór. Po długich „bó-
lach” ułożono nawierzchnię na u-
licy Cedrowej. Już w trakcie prac
powstały pierwsze zadrażnienia:
władze miejskie uznały, że udział
mieszkańców w czynie jest nikły,
ci z kolei — iż miasto nie wywią-
zało się ze wszystkich zobowiązań.
Ulicę wszakże zrobiono, stawiając
przy okazji od dawna oczekiwany
pawilon handlowy. Sprawę kana-
lizacji odłożono na pewien czas.
Był to jednakże spokój pozorny...
Najaktywniejsi członkowie komite-
tu osiedlowego i domowego przy-
gotowywali kolejną propozycję
mieszkańców, mającą doprowadzić
do generalnego porządkowania
„Bielany II”.

23 stycznia 1976 roku w Szkole
Podstawowej nr 19 w Legnicy ze-
brali się mieszkańcy osiedla, by o-
mówić bolączki i podjąć konkretne
wnioski. Przyjęli uchwałę o
poddaniu czynu społecznego przy
naprawie nawierzchni ulic: Nowo-
wieskiej, Wysockiego, Skrajnej,
Dębowej i Topolowej. Dla prowa-
dzenia wszystkich prac związanych
z czynem powołano komitet koo-
rdynacyjny, na którego czele sta-
nął przewodniczący Komitetu Do-
mowego osiedla — Władysław
Szwaja...

W kilka dni po zebraniu skiero-
wano do władz miejskich petycję,
przesłano protokół ze spotkania o-
raz złożono podpisy pod imiennymi
deklaracjami odpracowania nie-
zbędnych godzin przy robotach
drogowych. Informację o czynie
przekazano również „Gazecie Ro-
botniczej” i „Konkretem”. Zanim
doszło do spotkania z prezydentem
miasta, dwukrotnie konsultowano

sprawę z miejskim architektem.
Nie miał on jeszcze wówczas spre-
cyzowanego stanowiska. Kilka dni
później odwiedził osiedle z fa-
chowcem-drogowcem, by zapoznać
się ze stanem dróg. Opinia dro-
gowca była dla mieszkańców Bio-
lany niepomysłna, niemniej jednak
inż. Czesław Ferdyn, architekt leg-
nicki, przyrzekł pomoc przy roz-
wiązaniu problemu.

Niewiele wniosła rozmowa
przedstawicieli komitetu koo-
dynacyjnego z prezydentem — obiecał
utwardzenie ulic nie podejmując
szerzej tematu kanalizacji. Pro-
blemy osiedla przedstawiano rów-
nież w czasie spotkania przedwy-
borczego z kandydatami na rad-
nych WRN.

Władysław Szwaja i inni człon-
kowie komitetu organizującego
czyn kołaczą do różnych drzwi.
Szukają pomysłów dla siebie o-
pinii fachowców, przekonują o ra-
cjach mieszkańców, przypominają
o prawie każdego obywatela do ży-
cia w spokoju i w miarę znośnych
warunkach. Mieszkańcy zaś czują
się rozżaleni faktem, że zapomi-
nając o nich, uporządkowano inne
rejonu Legnicy, jak Ogrodową,
Kasprowicza czy Góralską, które
nie były — ich zdaniem — w tak
opłakany stan jak „Bielany”.
Nie chcą też przyjąć — i tu nie
można się dziwić — argumentów
wysuwanych przez władze miej-
skie...

Czesław Ferdyn, architekt miej-
ski mówi: — Sprawę remontu dróg
oraz odwodnienia tego osiedla po-
ruszają mieszkańcy od dawna.
Przyznać trzeba, że problemy „Bio-
lany” nie były generalnie rozpatry-

wane przez władze administracyj-
ne miasta. Nie ma tego zadania
inwestycyjnego i w obecnym pla-
nie pięcioletnim. Jest to przecież
kwestia wielu milionów złotych, a
my mamy w tej chwili ważniej-
sze kłopoty w Legnicy, które trze-
ba załatwić. Co możemy zrobić?
Damy grysu bazaltowego i tłucz-
nia do utwardzenia. Przepompow-
ni i całego systemu urządzeń bu-
dować nie będziemy. Można by za-
stosować rozwiązanie prymitywne
w postaci dołów chłonnych. Czy
zda to jednak egzamin?

TYLE fakty. Na „Bio-
lanach II” kilka-
dziesiąt rodzin cze-
ka na poprawę wa-
runków bytowania.

Wszyscy chcieliby wreszcie
pozbyć się nieustannego błota
i letnich tumanów kurzu. Ma-
ją do tego prawo. Argumen-
tem nie może być też, po ci-
chu tu i ówdzie podnoszony
fakt, że to przecież osiedle
domków jednorodzinnych —
prywatnych?! Nie godziłoby
się to przecież z zasadami
współżycia społecznego, za-
sadami sprawiedliwości.

Jakie będą losy kanalizacji
na „Bielanach”? Czy nadal —
znając kłopoty — będzie się
wydawać zezwolenia na bu-
dowanie tam kolejnych dom-
ków?

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

JACK Colloni był wściekły. — Ty durniu! Ty skończony durniu! — wrzeszczał na swojego młodszego brata — Mike'a. Gdy się już wykrzyczał, wystawił czek na 10 tysięcy dolarów. Była to kaucja za zwolnienie Mike'a z więzienia. Potem poszli do adwokata Gordona Palmera, który słynął z tego, że w gąszczu przepisów zawsze potrafił znaleźć jakąś szczerłą. Był pewien, że i tym razem Palmer zrobi wszystko, co trzeba...

— Pan Palmer — powiedział Jack zwracając się do swego brata, zanim weszli do gabinetu mecenasa — już dawno pracuję dla naszej Organizacji i w wielu, znacznie cięższych sprawach, nam pomógł. Sądzę, że i ciebie — bałwanie, wyciągnie z tej idiotycznej historii.

— A więc, o co chodzi? — spytał Palmer, kiedy rozsiadli się wygodnie w zacisznym gabinecie.

— Dał się, dureń, złapać, kiedy zachciało mu się wypróżnić kasę w jakimś sklepie — odpowiedział Jack wskazując swego brata. — I po co mu to było?! Wszystko przecież za niego załatwiam. Ma ode mnie tyle pieniędzy, ile tylko zechce, a do tego ferrari, ford mustang, każda ilość garniturów i pięknych dziewcząt. A mimo wszystko zachciało mu się zrobić skok na jakiś parszywy sklep.

— Co panu wpadło do głowy, młody człowieku? — zwrócił się mecenas do Mike'a — dwudziestoletniego młodzieńca ubranego z przesadną elegancją. Mike wzruszył jedynie ramionami.

Palmer wyciągnął z szuflady biurka grubą notatnik i sięgając po złote wieczne pióro zaczął sobie opowiadać całą historię ze wszystkimi szczegółami.

Mike przetknął śliną i zaczął:

— Poczekajcie, aż w sklepie zostanie tylko sam właściciel, a tymczasem kręciłem się trochę w dziale kosmetyków i kiedy ten facet podszedł do mnie i zapytał, czego sobie życzę, wyciągnąłem z kieszeni pistolet i powiedziałem, że życzę sobie jego pieniędzy. Ale ten drań był wielki i silny, tak że nawet sam nie wiem kiedy wyrwał mi pistolet z ręki i chwycił za gardło.

Mecenas wszystko dokładnie notował.

— Czy był pan kiedykolwiek aresztowany? Czy jest pan notowany w policyjnych kartotekach?

— Nie. To jest moja pierwsza wpadka.

— Czy ma pan pozwolenie na broń?

— Nie mam. Tę spluwę kupilem kiedyś za kilkadziesiąt dolarów.

— Czy pan strzelał w tym sklepie?

— Ja nie, ale jak ten stary wyrwał mi broń, to padł jeden strzał. Nikt jednak nie został zraniony, pocisk utknął w suficie.

— Wtedy zapewne zbiegli się ludzie?

— Właśnie. Ten stary łobuz nazywał się Morgan. Jak trzymał mnie za gardło i jak zbiegli się ludzie, powiedział do mnie przy tych wszystkich świadkach: „Korzystając z moich obywatelskich praw nakładam na pana przejściowy areszt. Jest pan moim więźniem”. — Mike kończąc swoje opowiadanie spojrzał smętnie na Palmera...

Jack Colloni zapytał:

— Jak pan sądzi, panie mecenasie, czy ten sklepikarz mógł aresztować Mike'a! Przecież nie jest policjantem...?

Palmer westchnął i wyjaśnił: — Niestety, mógł to zrobić. Każdy obywatel ma prawo, a nawet obowiązek zastosować tak zwany przejściowy areszt, jeśli chwyci przestępcę na gorącym uczynku...

Mike, kręcąc się nerwowo wtrącił:

— Chciałem jeszcze powiedzieć, że on był taki silny i tak mocno trzymał mnie za gardło, że zaczęło mi brakować tchu. I tylko dlatego powiedziałem tam jeszcze tak: „poddaję się, chciałem pański wszawy sklep obrabować, ale niech mnie pan puścić, bo mnie pan udusi...”

— Co stało się potem? — spytał adwokat.

— Potem przyszła policja.
— Czy zeznawał pan coś przed policją?

— Nic. Ani słowa! Nawet nie otworzyłem ust! — stwierdził dumnie Mike...

WE TRÓJKĘ pojechali do sądu. Mike został w samochodzie, a Jack Colloni i mecenas Palmer poszli do gabinetu sędziego Singletona. Palmer i Singleton byli starymi przyjaciółmi. Kiedy sędzia usłyszał całą historię, zaczął pocieszać Jacka:

— Niech się pan nie martwi, nie będzie tak źle z pańskim bratem... To przecież pierwszy wypadek... Postaramy się uzyskać wyrok z zawieszeniem.

Colloni był zaskoczony serdecznością sędziego. Wiedział przecież dobrze, że Singleton nigdy bezpośrednio nie pracował w Organizacji. Pomyślał więc, że widać musiały być inne przyczyny, które spowodowały taką sympatię przedstawiciela prawa...

Kiedy wyszli z sądu, mecenas Palmer pożegnał się z braćmi Colloni. Postanowił wrócić do siebie i zaraz zająć się sprawą młodego Mike'a. Zaraz po powrocie zaczął się połączyć ze znanym sobie z dobrej strony biurem prywatnych detektywów i poprosił o informacje o Morganie — właścicielu sklepu. Na drugi dzień miał już wszystkie dane. Nie znalazł w nich niczego szczególnego — poza tym, że wiele lat temu w czasach swojej młodości, Morgan był dwukrotnie aresztowany za pobicie i uszkodzenie ciała.

— Jego pistolet? — Palmer zrobił zdziwioną minę. — Mam na piśmie zeznanie mojego klienta, że nigdy w życiu tej broni nie widział. Miał ją co prawda w ręku w czasie szamotaniny z panem, ale przecież pańskie odciski też są na tym rewolwerze...

Morgan ze zdumienia nie mógł wydusić z siebie ani słowa.

— Mój klient jest przekonany, że cała ta awantura wynika jedynie z powodu, że chciał oddać butelkę wody kolońskiej, która nie przypadła mu do gustu, a pan sprzeciwił się temu. Co więcej — zaatakował pan mojego klienta chwytając go za gardło i chwytając za pistolet, z którego padł strzał w czasie szamotaniny.

Morgan był już siny, ze złości, a adwokat ciągnął dalej z zimną krwią: — Nawiasem mówiąc, nie dziwię się pana reakcji na brak zdecydowania u klientów, ponieważ już dwukrotnie wszedł pan w kolizję z prawem. Chodziło wtedy o napad i uszkodzenie ciała — prawda?

— No tak! — wrzasnął Morgan — ale to przecież było trzydzieści lat temu!

— Oczywiście — przyznał mecenas — ale powinien pan wiedzieć, że mój klient jest czysty jak łaźnia i nigdy nie miał do czynienia z policją, a tym bardziej z sądem.

Zapadło milczenie. Przerwał je po chwili adwokat: — Chciałbym panu pomóc i dlatego proponuję, aby odwołał pan swoje oskarżenie.

— Co!? Odwołać oskarżenie? Dawać temu łobuzowi, który napadł mnie z bronią w ręku!?

— A ktoś widział, że to on pana

ZŁAPAĆ NA GORĄCYM UCZYNKU

Mecenas Palmer uznał, że czas pojechać do interesującego go sklepu. W pobliżu zaparkował swój piękny, luksusowy, rzucający się w oczy samochód.

— Zdaje się, że coś się tutaj niedawno wydarzyło — zwrócił się do wysokiego, barczystego mężczyzny, siedzącego w sklepie przy kasie.

— To prawda — odpowiedział mruklawie zagadnięty. — Jakiś pętał wyciągnął pistolet i chciał zabrać moje pieniądze.

— Czy skorzystał pan z prawa aresztu?

— Oczywiście, każdy obywatel ma prawo zastosować tymczasowy areszt, jeśli przyłapie przestępcę na gorącym uczynku.

— Zgadza się — przytaknął Palmer. — Czy to jednak znaczy, że aresztował pan człowieka, któremu chce pan teraz udowodnić, że przyłapał go pan na gorącym uczynku?

Morgan podejrzliwie spojrzał na przybysza i spytał: — A w ogóle kim pan jest?

— Jestem obrońcą oskarżonego. Właściciel sklepu zerwał się gwałtownie z krzesła i krzyknął: — Nie mam panu nic więcej do powiedzenia!

PALMER przez dłuższą chwilę wpatrywał się w twarz Morgana i wreszcie powiedział, jakby od niechcenia: — Może jednak zechciałby pan ze mną porozmawiać? Chociażby po to, żeby zaoszczędzić sobie kłopotów w sądzie?

— Ja! Kłopotów w sądzie?!

Palmer przystąpił do ataku: — Czy ma pan świadków na to, że ten chłopak groził panu bronią?

— Chyba nie — mruknął Morgan.

— Wtedy nikogo w sklepie nie było...

— A czy w ogóle może mi pan bliżej coś powiedzieć o tym pistolecie?

— Dlaczego ja mam o tym mówić? — wrzasnął Morgan. — Niech się pan zapyta tego łobuza, przecież to był jego pistolet!

napadł? Świadkowie widzieli tylko, że trzymał pan niewinnego chłopaka za gardło, co nawet zagrażało jego życiu i wrzeszczał pan, że korzystając z obywatelskich praw kładzie pan na nim areszt.

— Trudno mi w tej chwili odpowiedzieć kto będzie oskarżonym w tym procesie — uzupełnił Palmer po chwili. — Gdyby pan rzeczywiście chwycił mojego klienta na gorącym uczynku, mógł pan obywatelskie prawo tymczasowego aresztu zastosować. Pan jednak sam wywołał awanturę i ograniczając wolność Mike'a Colloniego popełnił pan ciężkie przestępstwo!

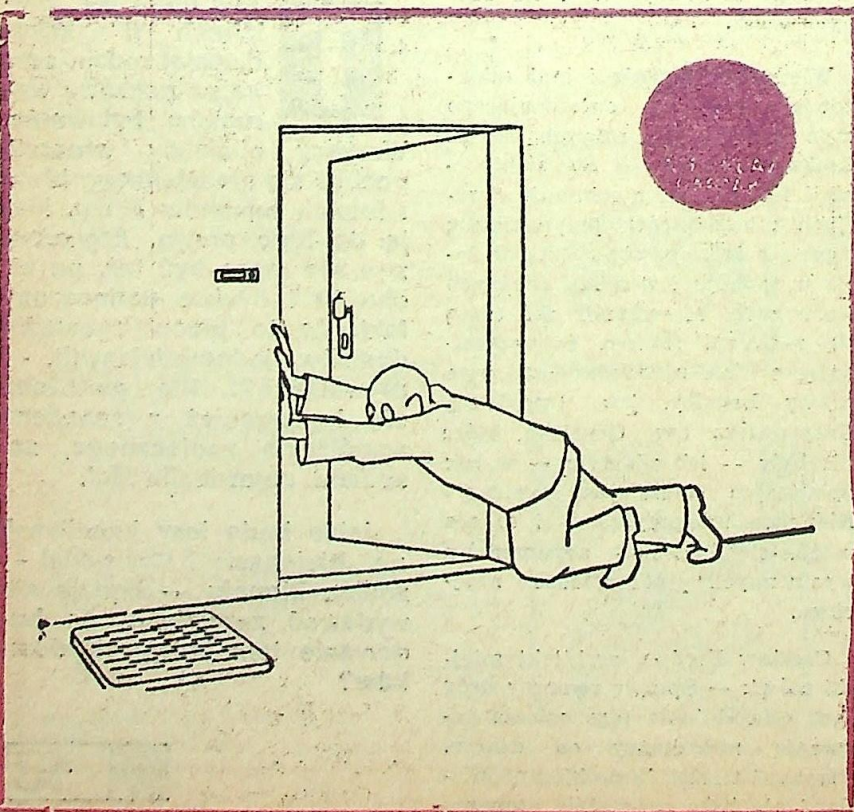
Morgan sprawiał wrażenie człowieka, który w ogóle nie wie co się z nim dzieje. Zapadła długa cisza, aż wreszcie właściciel sklepu głęboko westchnął i załamany kompletnie szepnął:

— Idź już pan stąd, wycofam oskarżenie, ale i pan, i ja wiemy jak naprawdę było.

MECENAS Palmer skłonił się wytwornie i wyszedł ze sklepu. Nucąc pod nosem jakąś melodię szedł w stronę swojego samochodu. Kiedy zbliżał się już do niego, onieміał ze zdumienia. Za kierownicą siedział jakiś kudłaty młody człowiek i właśnie próbował wetknąć kluczyk do stacyjki. Mecenas Palmer gwałtownie szarpnął drzwi i chwytając złodzieja za kołnierz skórkowej marynarki zaczął uroczyście:

— Korzystając z moich obywatelskich praw, niniejszym kładę na pana tymczasowy... — i były to jego ostatnie słowa, ponieważ dłoń kudłatego młodzieńca błyskawicznie powędrowała do kieszeni marynarki, a potem huknęły dwa strzały.

Mecenas Palmer — gwiazda nowojorskiej palestry, prawna podpora gangsterskich organizacji i ich szefów, osunął się martwy na ziemię.



TV PROGRAM

18-24. VI. 1976 r.

PIĄTEK

9.00 — „Podróże detektywa” odc. pt. „Dlaczego zabito Nolana” film ser. ang.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — Rady, informacje, opinie.
17.10 — TV Informator wydawniczy.
17.25 — Patrol.
17.50 — Publicystyka.
18.20 — „Przez maskę pletwonurka” odc. „Ogrody ciemności” franc. film dok.
18.45 — Eureka.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Teatr Małych Pań: Ireneusz Iredyński — „Niemowa”.
21.00 — Drogowskazy.
21.45 — Dziennik.
22.00 — Żywoty Instrumentów: Piano, forte, forte-piano.

Program II

17.25 — Program dnia.
17.30 — Kino, Letnie: „Oaza” film czachosi.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Maturzyści 75.
21.25 — „Na końcu języka” — Złotausta Femida.
21.55 — „Podróże detektywa” odc. „Dlaczego zabito Nolana” film ser. angielski.
22.45 — 24 godziny.

SOBOTA

9.00 — „Mężczyźni milczą” film CSRS.
16.00 — Dziennik.
16.20 — Obiektiw.
16.40 — Publicystyka.
17.50 — Sobota młodych.
18.50 — „Czy pani tańczy sama” — widowisko taneczne.
19.30 — Monitor.
20.15 — Finał Mistrzostw Europy w piłce nożnej, w przerwie ok. 21.00 — Wiadomości sportowe.
22.00 — Dziennik.
22.20 — „Zostać gwiazdą” — film amerykański.
23.50 — Opowieści starszego pana.

Program I

17.00 — Z kamerą przez świat.
17.30 — Kino letnie: Kradzież w muzeum” film radz.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Monitor.
20.15 — „Adolf” — film franc.
22.00 — Spiewają Monika Hauff i Klaus-Dieter Henkler — program TV NRD.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — Godzina Ptaszyna Wróblewskiego.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie.
8.55 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Kino najmłodszych.
9.30 — Antena.
9.50 — „Tutaj przylatują labędzie” — film radz.
11.05 — Pasja, przygoda, ryzyko — „Przeplętnięta przez kanał La Manche”.
12.00 — Dziennik.

12.20 — Tylko w niedzielę — blok rozrywkowy publ. kult.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Finał Mistrzostw Europy w piłce nożnej ok. 21.00 — Wiadomości sportowe.

Program II

15.40 — Bitwy, kampanie, dowódcy — Na polskim morzu.
17.20 — Tatrzańska Jesień — pr. folkloryst.
17.50 — Kino letnie: „Strasliwa ba-bunia” — film wł.
19.30 — Dziennik.
20.15 — „Szczęśliwa trzynastka” — pr. jazzowy.
20.45 — W kręgu kultur i obyczajów.
21.20 — Teatr TV: Estrada poetycka „DIALOG” — Wisławy Szymborskiej.
21.35 — Złota nuta — pr. rozrywk. TV NRD.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw.
17.00 — Okno zwierzyńca.
17.30 — Echo stadionu.
17.55 — „Ostatnia rozgrywka” odc. „Dług wdzięczności” serial bułgarski.
19.00 — Szare na złote.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Teatr TV: Bo Sköld — „Jesteś moją różą”.
21.35 — Program publicystyczny.
22.20 — Gwiazdy nad Krakowem — Święto Gazety Południowej” — pr. muz.

Program II

16.00 — Kino letnie: „Czarne chmury” odc. „Krwawe swaty” — film. ser. TVP.
Dzień fiński w TVP.
17.00 — Zapowiedź dnia.
17.05 — Euklides — tradycja i współczesność — rep.
17.40 — „Lew czyli Teemu i owady” — pr. d. dzieci.
18.00 — Nie tylko Kalewala — pr. publ.
18.30 — Wśród lasów i jezior — film.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.30 — Już Katarzyna Jagiellonka — pr. o współpracy dwu miast.
20.50 — I takie jest życie — film dok.
21.25 — John, Paul i Marion — rec. piosenkowski.
21.50 — „Mika” — fińska sztuka telewizyjna.

WTOREK

10.00 — „Nastolatki” — film węgierski.
15.50 — Na wielkim i małym ekranie.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Obiektiw.
16.50 — Studio TV młodych.
17.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
19.00 — Publicystyka.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Przypominamy, radzimy.
20.30 — „Paryscy Mohikanie” — odc. 2 serialu TV CSRS.
21.20 — Interstudio.
22.05 — Dziennik.
22.30 — Program muzyczny.

Program II

16.40 — Morskie ognia — Stany Zjednoczone.
17.10 — Łoza.
17.50 — Teatr TV: Bo Sköld — „Jesteś moją różą”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.

ŚRODA

20.25 — Wtorek melomana.
21.35 — 24 godziny.
21.45 — Kino letnie: „Męska decyzja” — film TV CSRS.

10.00 — „Paryscy Mohikanie” — odc. 2 serialu TV CSRS.
16.30 — Dziennik.
16.50 — Obiektiw.
17.00 — Popołudnie najmłodszych.
17.40 — Losowanie Małego Lotka.
17.55 — Camerata — magazyn muzyczny.
18.40 — Dwie strony medalu — publ.
19.30 — Dziennik.
20.25 — W zielonym obiektywie.
20.35 — FilMOTEKA arcydzieł — „General” — film USA.
21.55 — Publicystyka.
22.25 — Dziennik.
22.40 — Lektury Pegaza.

Program II

17.30 — Jarmark Dominikański — rep.
17.40 — Kino letnie „Arsen Lupin” — odc. „Tancerka z Rottenburga” — serial franc.
19.35 — Sylwetki X Muzy — Ewa Wawrzoh.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Romantyczna królowa — pr. muz.
20.50 — Nad apteką — rep.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Morze wokół nas — publ.
21.50 — Nie tylko piosenka — Twarde drogi.
22.35 — Ludzie partii — Aleksander Szpotkowski — public.

CZWARTEK

10.00 — „General” — film USA.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektiw — woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego.
17.00 — Teleferie — list.
18.00 — Poligon.
18.20 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — zamiast przebojów.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Przypominamy, radzimy.
20.35 — „Podróże detektywa” — odc. „Kleinyoty rodzinne” — film angielski.
21.20 — XIV Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — zamiast przebojów.
22.20 — Pegaz.
23.05 — Dziennik.

Program II

16.15 — Progi i bariery.
17.20 — Nasz gość.
17.25 — Hela Pacewiczówna z Zadorzan — film dok.
17.50 — Nasz gość.
17.55 — Spotkanie z Aleksandrem Bardinim.
18.55 — Nasz gość.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Polska w oczach świata — RFN.
21.05 — Nasz gość.
21.10 — Urodzona — film dok.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Wszystko za wszystko z dyr. Jerzym Stachurskim.
22.45 — Nasz gość.
22.50 — Właśnie leci kabarecik w reż. Olgi Lipińskiej.

GWIAZDY MÓWIA

18-24.VI.1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III-20 IV



Sprawom sercowym grozą poważne komplikacje spowodowane przez kogoś trzeciego, komu zależy na wywołaniu zamieszania. Twoja decyzja powinna być szybka, a działanie stanowcze — by zapobiec intrydze w samym jej działaniu.

BYK 21 IV-21 V



Potrzebna ci będzie w najbliższych dniach pełna mobilizacja sił i działanie w sposób bardziej zorganizowany niż dotąd, bez nagłych improwizacji. Dobrze też byłoby zapewnić sobie pomoc bliskiej i zaufanej osoby.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI



Tydzień zapowiada się męcząco, ale ciekawie. W nawałe wydarzeń i euforii nima wywołanej nie zapominać o umiarkowanych wcześniejszych spotkaniach i o zobowiązaniach, które nie powinny długo czekać na spełnienie.

RAK 22 VI-22 VII



Przed tobą najlepsza okazja do podjęcia nowych i ważnych decyzji zawodowych. Nie bój się odważnych, a nawet ryzykownych planów, miej jednak zapewnioną pomoc osób, na których możesz polegać.

LEW 23 VII-22 VIII



Im większą energię wykażesz na początku tygodnia, tym prędzej przyjdzie oczekiwany sukces. Wystrzegaj się jednak zbyt pochopnych ocen własnej działalności i wszelkiego pośpiechu.

PANNA 23 VIII-22 IX



Przed tobą spore zmiany, które zapewne przyjmiesz nie tylko z zadowoleniem, ale z dużą uwagą. Poprawa nastroju, która w związku z tym nastąpi, pozwoli ci chyba na bardziej optymistyczne plany.

WAGA 23 IX-23 X



Przyjaciele są trochę zrażeni twoimi ostatnimi wyskokami, przyznasz że niezbyt przemyślanymi. Nie odkładaj w nieskończoność spotkania, które mogłoby nieco wyjaśnić twoje zachowanie i pozwoli jednocześnie na utrzymanie tej przyjaźni.

SKORPION 24 X-22 XI



Zanosi się na to, że musisz dać za wygraną w dość ważnej dla ciebie sprawie. Albo twoja nieudolność albo po prostu fatalny zbieg okoliczności nie pozwoliły rozwiązać jej korzystnie dla ciebie — co, zdarza się.

STRZELEC 23 XI-21 XII



Zanosi się na to, że rodzinne kłopoty zajmą ci dużo więcej czasu niż powinny. Musisz po prostu postępować bardziej stanowczo i nie pozwalać na zwodzenie ciebie. Dobre dni przyjdą w drugiej połowie tygodnia.

KOZIOROZEC 22 XII-20 I



Komuś bardzo zależy na spotkaniu z tobą — nie stwarzaj przeszkód bo chyba nie masz ku temu powodów. Ta znajomość może być ci bardzo miła, a nawet potrzebna. Przy końcu tygodnia otrzymasz interesującą propozycję.

WODNIK 21 I-20 II



Zapowiadają się spore trudności finansowe, spowodowane częściciowo twoją improwizacją, jeśli chodzi o wydatki. Postaraj się nie zaciągać długów, ale wyjść z opresji własną pomysłowością i co tu gadać — przez zaciśnięcie pasa.

RYBY 21 II-20 III



Czeka cię w tych dniach niezbyt przyjemna rozmowa, którą wszakże jest konieczna dla prawidłowego rozwoju wydarzeń. Złapiesz ją jeżeli nie masz zamiaru zmieniać swoich planów. Staraj się tylko wszystko wyjaśnić od razu i nie grać na zwłokę.



Jacobson, Jean-Claude Dauphina, Philippe Noiret, Leszka Herdegena, Krzysztofa Chamca i Ewę Krasnodębską.

„JESTES MOJĄ RÓŻĄ” — dramat współczesnego szwedzkiego autora Bo Skölda. Jest to utwór o problematyce ogólnoludzkiej — uniwersalnej. Dramaturg pochwała w nim twórcze postawy życiowe i konfrontuje normy moralne i etyczne z ludzkim postępowaniem. Przedstawienie przygotował zespół telewizji z Gdańska. Główne role grają: Halina Winiarska (na zdjęciu obok), Stanisław Igar i Krzysztof Gordon.

proponujemy

...francuski dramat psychologiczny „ADOLF” oparty na dziełach twórcy powieści Beniamina Constanta. Autor dał w niej obraz miłości kobiety dojrzałej i młodego chłopca. Miłość ta pustoszy psychikę obydwojga kochanków. Realizatorzy filmu nieco uwspółcześnili akcję. Bohaterem jest młodzieniec, który przystępuje do realizacji filmu i wciela się w granego przez siebie bohatera. W międzynarodowej obsadzie filmu zobaczymy: Ułę

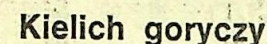


TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Panczuk (redaktor graficzny), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimierz Wodzieńko. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479



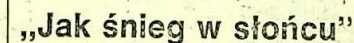
Lunch na 107 piętrze

GEORGE C. SCOTT został nazwany wielkim ryzykantem, a to dlatego, że podjął się zekranizowania „Pięknej i bestii”. Nikt bowiem w Anglii nie wyobraża sobie, aby ktokolwiek zrobił to jeszcze lepiej niż Jean Cocteau.



Jak to było?

Muslat ofakad



● ? ● KRZYŻÓWKA

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 25 mija 26 czerwca br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



1		2		3		4		5		6		7
			8									
9							10					
			11									
12							13					
				14								
15				16			17		18			
			19									
20		21					22					
			23									
24							25					
			26									
27							28					